Redakcja tel. 122-15, 102-15. Administracja Tel. 122-15, ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 6 zł. 60 gr.
Artykuły nadesłane bez zaznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów niezamówionych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XII Nr. 7 Łódź, wtorek 7 stycznia 1936 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

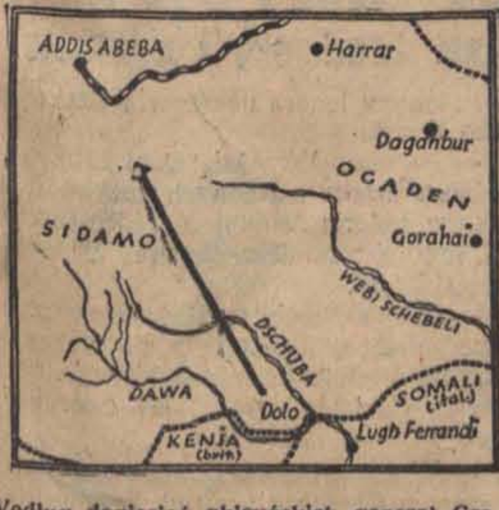
Ulewa zniszczyła wszystkie drogi.

DESSIE ODCIĘTE OD FRONTU

Początek ofensywy włoskiej na południu Etjopji.

Dżibutti, 7. 1. — Na froncie północnym zwłaszcza panują od kilku dni nieustanne ulewy, które poniszczyły drogi tak, że stały się zupełnie niedoprzebycia.

Plan nowej ofensywy włoskiej.



Według doniesień abisyńskich generał Graziani, którego główna kwatera znajduje się w Lugh Ferrandi, ma zamiar rozpocząć ofensywę wzdłuż rzeki Dziuba do prowincji Sidamo (strzałka)

Doszło do tego, że główna kwatera miasto Dessie, zostało zupełnie odcięte od frontu. W takiem samem położeniu znalazły się wojska abisyńskie, skoncentrowane pod Makallą. Posiadają one jednak dostateczny zapas amunicji.

Wskutek zniszczenia dróg, odroczony został również wyjazd cesarza z Dessie na front.

Deszcze paraliżują zarazem działalność wojsk włoskich na froncie północnym.

Wobec tego, prawdopodobnie dowództwo włoskie przerzuciło punkt ciężkości znowu na front południowy, gdzie armja gen. Graziani podjęła ofensywę wzdłuż rzeki Ganale Doria.

Doszło tu w kilku punktach do ciężkich walk, w których kolorowe wojska włoskie, wsparte przez samoloty i oddziały techniczne, odniosły dość znaczne sucesy.

Ponieważ zachodzi prawdopodobieństwo, że gen. Graziani popróbuje marszu wgłąb Abisynji i ewentualnie na Addis Abebę, od strony południowo-wschodniej, przeto cesarz dał rozkaz rasowi Nasibu rozpoczęcia kroków dywersyjnych celem odciągnięcia części sił włoskich od zagrożonej armji rasa Desty.

Czy jesteś członkiem

L.O.P.P.?

Oczy wszystkich zwrócone są na Genewę.

WAŻNE POSIEDZENIE 20 B.M.

PARYŻ, 7. 1. — Przyjazd ambasadora francuskiego przy Kwirynale, de Chambrun, do Paryża, jak podkreśla „Le Journal", budzi tem wększe zainteresowanie, że następuje on w chwili, gdy ambasador włoski w Paryżu, Cerutti, udał się do Rzymu. Nie należy jednak wysnuwać z tego zbyt daleko idących wniosków, gdyż jest oczywistem, że Francja nie może obecnie występować z żadną inicjatywą regulowania konfliktu włosko abisyńskiego.

W Rzymie zdają sobie sprawę z tego, że obecnie może zabrać głos w tej sprawie jedynie Liga Narodów, dlatego oczy wszystkich zwrócone są na Genewę, gdzie 20 b.m. zostanie poruszona kwestja włosko - abisyńska. Rozszerzenie sankcyj ekonomicznych na naftę nie należy do kompetencji rady, ale do komitetu 18-tu. Sprawa abisyńska może jednak być poruszona w radzie spowodu dyskusji wywołanej niehumanitarnem prowadzeniem wojny.

Logicznie rzecz biorąc, sprawa ta powinna pozwolić na omówienie jedynie skutecznego środka, mogącego położyć kres gwałtom to jest zaprzestania samej wojny. Tego rodzaju sytuacja wymaga dokładnego przygotowania aby ją można było lepiej wykorzystać, niż poprzednie sposobności. Dopiero w świetle tych rozważań nabiera właściwego znaczenia przyjazd ambasadora de Chambrun do Paryża po instrukcje, które będą wykorzystane w Rzymie niewątpliwie jeszcze przed 20 bm.

OPIEKA NAD LAZARETEM HOLENDERSKIM.

AMSTERDAM, 7.1. Holenderski minister spraw zagranicznych zwrócił się do posła francuskiego w Addis Abebie z prośbą o roztoczenie opieki nad lazaretem holenderskim. Poseł francuski odpowiedział, że lazaret stale znajduje się w Addis Abebie, przyczem dołoży ze swej strony wszelkich starań aby uniknąć niepotrzebnego narażania holenderskiej misji sanitarnej w strefie operacyj wojennych.

Zofja Bielczykówna pierwsza

podcięła gardło Kubikowi.

OJCIEC MARNOTRAWNEGO SYNA O LOSACH WYKOLEJONEGO

Łódź. 7.1. Sprawa potwornej zbrodni dokonanej przez trzy kobiety na osobie młodego robotnika Widzewskiej Manufaktury 23-letniego Stanisława Kubika interesuje w dalszym ciągu społeczeństwo łódzkie. Znalezione części zwłok głowa, ręce i nogi przewiezione zostały w dniu wczorajszym do prosektorjum miejskiego gdzie spoczęły obok kadłuba.

W dniu wczorajszym udało się nam przeprowadzić krótką rozmowę z rodziną zamordowanego Stanisława Kubika.

Ojciec zamordowanego szczupły, suchy staruszek, ze łzami w oczach mówi o zmarłym tragicznie synu.

—Był to zdolny chłopak, lecz wpadł w złe towarzystwo. W chwili otrzymania pracy na tkalni Widzewskiej Manufaktury Stanisław był pracowity i skromny i zarobione pieniądze oszczędzał. Później jednak zaczął stronić od domu i otaczał się kolegami, którzy wciągnęli go

na drogę pijaństwa.

Namowy moje i innych członków rodziny pozostawały bez wyniku. Młody chłopak któremu wesołe towarzystwo podejrzanych kolegów podobało się porzucił wreszcie dom i któregoś dnia wyniósł się, zabierając swoje oszczędności, w sumie około 300 złotych.

Uciekł z domu w pierwszych dniach grudnia ub. roku i od tej pory nie wiedzieliśmy o nim nic zupełnie.

Któregoś dnia chcąc go zobaczyć udałem się do Widzewskiej Manufaktury. Czekałem przy wyjściu, lecz Staśka nie zobaczyłem. Koledzy pracy powiedzieli mi dopiero, że od kilku dni nie przychodzi do pracy.

I tak straciłem wszelki kontakt z synem — kończy staruszek.

Obecnie rodzina stara się o zezwolenie pochowania zwłok zamordowanego na swój koszt. Starania te jak się dowiadujemy znajdują się na dobrej drodze.

Stanisław Kubik ,po opuszczeniu domu rodzinnego i rzuceniu pracy zainstalował się na dobre u Bielczyków, uchodził bowiem w tym czasie za narzeczonego Zofji Bielczykówny.

Mając sporo pieniędzy Kubik urządzał codzienne niemal libacje, ostatnia z nich zakończyła się dlań tragicznie.

Gdy całe towarzystwo było pijane, wynikła kłótnia pomiędzy Kubikiem a młodemi kobietami. Podczas kłótni Zofja Bielczykówna wydobyła brzytwę i siedzącemu na krawędzi łóżka Kubikowi

podcięła gardło.

Ogarnięte przerażeniem po dokonanej zbrodni, kobiety ukrywały trupa przez cały dzień następny, a w nocy z dnia 23 na 24 grudnia zwłoki Kubika poćwiartowały, owijając każdą część w szczątki garderoby zamordowanego i papiery.

Rozrzucaniem zwłok zajęły się wszystkie trzy kobiety, a więc Bielczykowa matka i córka oraz ich sublokatorka — Anna Jabłońska. Po wrzuceniu do dwóch ubikacyj głowy, rąk i nóg, wynajętą dorożką przewiozły kadłub Kubika do ulicy Miljonowej, gdzie dorożkę odprawiły, poczem dopiero zaniosły kadłub do stawu.

Wymienione trzy kobiety oraz dwaj synowie Bielczykowej Henryk i Feliks osadzeni zostali w więzieniu przy ulicy Kopernika.

Gazy spalinowe w garażu uśmierciły szoferą i pomocnika

POZNAŃ 7.1. W Zaniemyślu, pod Środą wstrząsające wrażenie wywołał tam wypadek śmierci kierowcy autobusu firmy „Fiapol" i chłopca do posług. Inkasent autobusu zaniepokojony tem, że kierowca Stanisław Wróbel, nie zajechał autobusem na miejsce wyjazdu udał się do garażu i tu oczom jego przedstawił się dziwny widok.

Kierowca siedział nieruchomo przy kierownicy wozu, którego silnik był czynny. Opodal leżał nieprzytomny 16-letni Stefan Maćkowiak, zwykle używany do posług. Chłopak dawał

słabe oznaki życia.

Udzielona natychmiast pomoc lekarska okazała się bezskuteczna, gdyż szofer skończył życie na miejscu, a chłopak zmarł w drodze do szpitala.

Jak się później okazało, obaj byli na zabawie. Wracając nad ranem do domu, kierowca w stanie podchmielonym udał się do garażu aby rozgrzać silnik. Ulatniające się spalany z pracującego silnika przy szczelnie zamkniętem wejściu spowodowały zatrucie obu ludzi.

Przemytnicy zapłacili 500-złotowym falsyfikatem za niemiecką sacharynę.

WIELUŃ 7.1 W ostatnim czasie do władz polskich wpłynęło zawiadomienie, że u niejakiej Jończowej w Niemczech kilku osobników zakupiło

większą ilość sacharyny

płacąc jej 500-złotowym falsyfikatem.

Przeprowadzone energiczne dochodzenie ustaliło, że do przemytnika Grabowskiego z N. Światu zgłosił się jakiś osobnik spod Łodzi i wręczając mu 500 złotowy banknot zażądał dostarczenia sobie większej ilości sacharyny.

Sacharyna została skonfiskowana podczas przenoszenia jej przez granicę.

Obecni prowadzone jest dalsze dochodzenie w tej niezwykłej aferze w którą wmieszani są znani przemytnicy jak. Rak i Mania z Prosny, Kapica i Garnca rek ze Strojca oraz Skoczyk z Janinowa i inni..

TRAGICZNA WOJNA O ZARZĄD MAJĄTKU.

Parobcy oblegli dwór.

Zabójca administratora sam wymierzył sobie sprawiedliwość.

Warszawa, 7. 1. — W Radzikowie, majątku spadkobierców Karola Michlera znanego w Warszawie właściciela wielkich zakładów młynarskich i piekarskich w pow. błońskim doszło do krwawego zajścia, zakończonego śmiercią dwu osób.

Majątek Radzików, wskutek trudności finansowych znajduje się pod nadzorem kuratora sądowego, adw. Duchińskiego, z Grodziska Mazowieckiego.

Interesy spadkobierców reprezentował 42-letni Czesław Michler, zamieszkały w Warszawie przy ul. Wolskiej 40.

Między Michlerem a administratorem Wacławem Wolickim, który jednocześnie był kasjerem, od dłuższego czasu istniały nieporozumienia, które zakończyły się zwolnieniem Wolickiego z posady.

Od nowego roku przyjęto innego administratora, który złożył 15.000 zł. kaucji. Wolicki miał jednak

roczny kontrakt

i nie chciał się usunąć z zajmowanego mieszkania.

Na tem tle dochodziło do częstych nieporozumień między sukcesorem a byłym administratorem. Wczoraj po ostrej scysji Michler poprosił Wolickiego, aby kupił mu papierosy.

Gdy były administrator wychodził z pokoju i stanął już na progu, padły dwa strzały z dubeltówki.

Oba były celne.

Jedna z kul ugodziła Wolickiego w piecy, druga w kark.

Administrator padł trupem na miejscu.

Wieść o zabójstwie szybko rozniosła się wśród służby folwarcznej, wywołując zrozumiałe oburzenie.

Parobcy, uzbrojeni w widły, kłonice i orczyki napadli na dom usiłując dokonać samosądu nad zabójcą.

Michler zorjentował się, że nie ujdzie cało z rąk podnieconego tłumu.

Gdy parobcy znaleźli się już w pokoju jadalnym, aby dostać się do zabarykadowanego gabinetu, Michler strzałem z rewolweru w prawą skroń pozbawił się życia.

Przed śmiercią zdołał jeszcze napisać 7 listów.

Widocznie po zabójstwie postanowił odebrać sobie życie, a napad przyśpieszył tylko decyzję.

W jednym z listów prosi ,aby nikogo nie winić o jego śmierć. Inne listy adresowane były do brata Ryszarda, siostry p. Gajerowej policji, przyjaciółki, prokuratora oraz do adw. Duchińskiego.

Zwłoki obu ofiar tragedji zabezpieczono na miejscu do dyspozycji władz sądowo - śledczych.

Wiadomość o zabójstwie i samobójstwie sukcesora majątku znanej firmy przetworów zbożowych wywołała zrozumiałe wrażenie w okolicy i Warszawie.

Dolar 5.28

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.30 w płaceniu 5.28, dolar złoty w żądaniu 9.02 w płaceniu 9.00 funt angielski w żądaniu 26.20, w płaceniu 26.10 rubel złoty w żądaniu 4.78 w płaceniu 4.75 marka niemiecka w żądaniu 1.25 w płaceniu 1.24 za 100 franków fr. w żądaniu 35.00.

Pował dolary po 5.29, funty angielskie po zł. 26.04.

Wszechwładna sekretarka naczelnego lekarza

Sensacyjne aresztowanie w Białymstoku.

Białystok 7.1. Od dłuższego czasu, kursowały w mieście głuche pogłoski na temat rewizyj, przeprowadzonych w aptece Ubezpieczalni Społecznej w związku z nadmiernem i rzucającem się w oczy pobieraniem morfiny przez pracowniczkę Ubezpieczalni, sekretarkę naczelnego lekarza Martę Michalską, popularnie zwaną „Martą". Panna „Marta" znaną była również i wśród szerokich sfer ubezpieczonych, jako niezwykle opryskliwa i nieprzystępna urzędniczka mająca

stale zatargi z interesantami

i ubezpieczonymi. Również i wśród najbliższych współpracowników p. „Marta" nie cieszyła się sympatją, a już wrogie stanowisko w stosunku do niej zajmował pomocniczy personel lekarski, jak pielęgniarki i akuszerki, które z racji, że są podległe naczelnemu lekarzowi musiały się również liczyć z wszechwładną sekretarką. „Panna Marta" potrafiła bezkarnie zadręczać i maltretować pielęgniarki, które nie miały się komu poskarżyć, bowiem miała ona decydujący głos u b. naczelnego lekarza dr. Szymańskiego. Dziwiło niejednego co za przyczyna takiego olbrzymiego wpływu p. „Marty" na dr. Szymańskiego, jednak wszelkie dociekania pozostawały w sferze domysłów i dopiero teraz „pękła bomba" i to na grubszą skalę, na miarę olbrzymiego skandalu, jakiego jeszcze Białystok nie miał.

Drugą bowiem figurą, bodajże jeszcze ważniejszą od „Marty" w aferze morfinowej jest b. naczelny lekarz Ubezpieczalni dr. Jan Szymański.

Rewizja apteki Ubezpieczalni oraz poufne informacje z aptek białostockich prywatnych wykazały, że dr. Szymański, będąc naczelnym lekarzem Ubezpieczalni, wystawił olbrzymią ilość recept na morfinę na nazwisko p. „Marty", która tę morfinę pobierała i...

I jasną jest rzeczą, że takiego narkotyku jak morfina nie wyrzuca się za okno, tylko przyjmuje w celu wywołania błogiego stanu podniecenia— co też musiała czynić p. „Marta", gdyż nie narażałaby się na przykre i poważne skutki dostarczania narkotyków osobie trzeciej. Z drugiej zaś strony jest wprost nieprawdopodobnem, ażeby „Marta" sama zużyła te ilości morfiny, jakie zostały jej wydane. I tu zaczynamy dochodzić do istoty afery— która niewątpliwie ma łączność ze wzmianką zamieszczoną, że naczelny lekarz Ubezpieczalni Społecznej w Częstochowie doktór Jan Szymański „opuścił" to stanowisko. I oto wtajemniczeni w aferę twierdzą, że dr Szymański recepty na morfinę acz wypisywał na „Martę"— jednak morfinę sam używał, chociaż nie wszystką.

W ostatniej chwili rozeszły się w Białymstoku pogłoski, że dr. Jan Szymański został aresztowany.

Groźny bandyta z Piotrkowa

wpadł w ręce policji inowrocławskiej.

INOWROCŁAW, 7. 1. — Walka policjantów bydgoskich z bandytami na śmierć i życie odbiła się głośnem echem w całej prasie polskiej. Przypominamy naszym czytelnikom, że policja bydgoska dowiedziała się o kryjówkach niebezpiecznych bandytów w mieszkaniu znanej paserki przy ul. Podgórnej 1. Bandyci pogrążeni byli

w głębokim śnie,

gdy nagle przebudzili się wskutek gwałtownego pukania do drzwi. Instynktownie wyczuli, że policjanci wpadli na ich trop i zamierzają ich aresztować. Rzucili się więc przez okno mieszkania parterowego do ucieczki. Policja udała się za nimi w pogoń. Bandyci gęsto ostrzeliwali się, policja również odpowiadała strzałami. Mieszkańcy między Wełnianym Rynkiem, Starym Rynkiem i wzgórzem Dąbrowskiego zbudzeni zostali odgłosami głośnej strzelaniny.

Dzięki niezwykłej odwadze jednego ze ścigających policjantów, został jeden z bandytów przychwycony. Był to niejaki Klemens Kotlewski z Kościerzyny. Drugi bandyta uciekł, tak samo odziany

tylko w koszulę nocną,

ulicą Podgórną na Wzgórze Dąbrowskiego i tam znikł w ciemnościach nocy.

Wczoraj nastąpiło osaczenie go w Inowrocławiu przy ul. Średniej 5/6, w osławionym „Bejwederze". Policja inowrocławska ustaliła miejsce przebywania bandyty i natychmiast w celu ujęcia go delegowani zostali wywiadowcy: Gramza, Nowacki, Krug i Jakubowicz. Niepostrzeżeni przez nikogo, wkroczyli do wnętrza budynku z gotowemi do strzału rewolwerami. Wkroczyli do pokoju z okrzykiem: „Ręce do góry!" i jednym susem doskoczyli do opryszka. Dzięki więc umiejętnemu postępowaniu uniknięto wzajemnej strzelaniny. Bandytą tym okazał się 33-letni

Władysław Frankiewicz z Piotrkowa Tryb.

Z terenem Inowrocławia F. jest dobrze obeznany. W maju roku ubiegłego opuścił on więzienie inowrocławskie po odcierpieniu — dwu i pół letniej kary więzienia za kradzież broni palnej w sklepie broni Strunka w Inowrocławiu.

W chwili aresztowania miał F. przy sobie dużą ilość wytrychów, dwie skradzione walizki i część garderoby. Walizka i garderoba pochodzą z popełnionej w tych dniach kradzieży w mieszkaniu wicestarosty Szczepańskiego w Gnieźnie. Frankiewicz zeznaje, że po udanej ucieczce z Bydgoszczy udał się na teren Sopot i Gdańska, gdzie aresztowany dwukrotnie przez tamtejszą policję kryminalną, zdołał zmylić czujność eskortujących go wywiadowców i zbiec.

Przyznaje się do kradzieży z włamaniem do sklepu jubilerskiego w Sopotach oraz dalszych licznych włamań na terenie tych miast oraz na terenie Prus Wschodnich, zwłaszcza w Elblągu. Nie podaje jednakże bliższych szczegółów. Z Gdańska przez Bydgoszcz zajechał do Gniezna, gdzie dokonał wspomnianej wyżej kradzieży oraz usiłował dokonać drugiej w mieszkaniu pewnego chorążego przy ul. Koszarowej.

F. o dalszych swoich wyczynach milczy uporczywie.

...W niedzielę, w niedzielę jest rajskie wesele...

Oto refren piosenki J. Tuwima do muzyki Dana. A śpiewają ją wszyscy: Bo i Dymsza jako taksator w lombardzie i Dymsza jako „Wacuś" — i Jadzia Andrzejewska i Chór Dana; słowem: wszyscy. Jest to jedna z przewodnich melodyj fascynującego filmu p. t. „Wacuś", który wyświetlają z powodzeniem kina „Metro" i „Adria".

Zdarzenia i wypadki

(—) Wczoraj odbyło się zebranie polskiej Akademji Literatury, poświęcone wyborom nowego akademika na miejsce śp. Choynowskiego. Ponieważ w 2 głosowaniach nikt nie otrzymał większości, odroczono wybory na miesiąc.

(—) Układ handlowy sowiecko - francuski został wczoraj podpisany w Paryżu.

(—) Na stawie Cymermana w Chojnach utonęła 11-letnia Sabina Cieślikowska (Rzgowska 193) podczas ślizgawki.

(—) Burmistrzem Konstantynowa został wybrany p. Adam Szteńbis urzędnik wydziału powiatowego.

280 metrów wlókł pociąg zmasakrowane zwłoki kobiety

SZOPIENICE, 7.1. Teren kolejowy pod Szopienicami był widownią strasznego samobójstwa, które popełniła 31-letnia Rozalja Malikowa z Szopienic (ul. Żwirki i Wigury 5). Nieliczni świadkowie zauważyli w chwili, gdy z Szopienic wyruszył pociąg osobowy do Katowic, jak Malikowa nagle pobiegła na tor kolejowy i rzuciła się pod koła **pędzącego pociągu.**

Obsługa pociągu zauważyła samobójczynię dopiero w ostatniej chwili, wobec czego pociągu nie dało się już zatrzymać.

Pociąg wlókł zupełnie zmasakrowane zwłoki Malikowej na przestrzeni około 280 metrów. Po zatrzymaniu pociągu zwłoki zebrano do płachty i odstawiono do kostnicy szpitala. Jak informują przyczyną samobójstwa były niesnaski rodzinne.

Ja tobie kartofle — ty mi mydło.
Handel zamienny w Sieradzu.

SIERADZ 7.1 Ciężka sytuacja gospodarcza wsi sieradzkiej spowodowała zmianę w stosunkach pieniężnych i handlowych.

W powiecie sieradzkim zaobserwowano ciekawy fakt wzmożenia

handlu wymiennego.

Wieśniacy, dowożąc do miast i miasteczek artykuły rolne, wymieniają ją w sklepach na rozmaite towary.

Do takiego handlu doprowadził niewątpliwie brak pieniądza na wsi.

Pies pogryzł chłopca.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 7. 1. — W dniu wczorajszym, około godz. 9 wieczorem w bramie przy ulicy Zgierskiej 17 usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 25-letnia Zofja Nowomiejska, niewiadomego miejsca zamieszkania. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, przewiózł desperatkę do szpitala zapasowego przy Zbiorni Miejskiej. Przyczyną rozpaczliwego kroku brak środków do życia.

— W domu przy ul. Murarskiej w czasie bójki zostali dotkliwie poturbowani 34-letni Józef Kalicki, zamieszkały przy ulicy Rysowniczej 14 oraz 30-letni Józef Kuźniak, zamieszkały przy ul. Blacharskiej 8.

— W podwórzu przy ul. Przędzalnianej 31 pogryziony przez psa — dużego „bernardyna" odniósł głębokie rany obu ud 13-letni Tadeusz Krzętka, zamieszkały w tymże domu. Chłopcu udzielił pierszej pomocy lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża.

— Na ulicy Wrześnieńskiej został napadnięty przez nieznanych sprawców i pokłuty nożami 38-letni Józef Romanowski, robotnik, zamieszkały przy ul. Wrześnieńskiej 73.

— W mieszkaniu rodziców przy ulicy Przędzalnianej 88 oparzyła się gorącym rosołem 4-letnia Danuta Sobisz. Dziewczynka odniosła oparzenia twarzy i szyi.

— W dniu dzisiejszym, około godziny 8 rano w Chojnach przy ul. Rzgowskiej tuż za torem kolejowym zasłabł na ulicy jakiś staruszek. Zawezwano pogotowie Czerwonego Krzyża, przed przybyciem którego jednakże staruszek zmarł. Przyczyną zgonu był anewryzm serca.

Zmarłym okazał się 74-letni Wilhelm Bris, zamieszkały przy ul. Błękitnej 8. Zwłoki wydano rodzinie.

W przededniu mrozów...

Stan pogody w Łodzi.

Łódź 7 stycznia. W dniu dzisiejszym. o godzinie 9 rano, temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 2,5 stopnia powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 0 stopni).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 748,5 milimetra. Tendencja barometryczna— niewielki wzrost ciśnienia.

Wiatry południowe i południowo-zachodnie. W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno o przejściowem przejaśnieniu. Spodziewana zmiana pogody na mrozy.

Dramat miłosny marynarza.

TRUP NA TORZE KOLEJOWYM.

ŁAŃCUT, 7.1. W przeddzień Nowego Roku wydarzyła się we wsi Dębowica wstrząsająca tragedja. Oto do wsi tej przybył w odwiedziny do matki marynarz z Centralnej Szkoły Wojennej w Gdyni, 21-letni Stefan Koń, który miał we wsi także swą sympatję w osobie 18-letniej dziewczyny, córki tamtejszego gospodarza. Po przybyciu do domu Koń dowiedział się, że wybranka jego serca podczas jego nieobecności nawiązała znajomość z innym chłopcem. Zrozpaczony Koń na tle zawodu miłosnego udał się do Rozwadowa i tam wpobliżu stacji kolejowej rzucił się pod pociąg pośpieszny zdążający z Warszawy do Lwowa i poniósł śmierć na miejscu.

ZATELEFONUJ ZARAZ

Nr. 102-28 lub 102-29

a otrzymywać będziesz „ECHO" od jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

21-letni kaleka chce odbyć
pielgrzymkę na rowerze do Lourdes

PLESZEW 7.1. 21-letni Władysław Ludwiczak z Pleszewa, zamieszkały przy ulicy Malińskiej 28, rozpoczął starania o bezpłatną wizę do Lourdes. Ludwiczak w dzieciństwie chorował

ciężko na biegunkę,

która pozostawiła nieuleczalne ślady w postaci porażenia dziecięcego z ruchami choreoatetotycznemi, paraliżującemi swobodę nóg i rąk.

Pomimo swego kalectwa Ludwiczak chce odbyć pielgrzymkę na rowerze do słynnego z cudów Lourdes, aby w świętem miejscu błagać o uzdrowienie. Ludwiczaka leczyli już od lat bezskutecznie lekarze. Do podróży na rowerze, która będzie szczególnie ciężka dla Ludwiczaka, ze względu na chorobę nóg,

zmusza go brak pieniędzy.

Niezwykłą pielgrzymkę rozpocznie Ludwiczak w marcu. Proboszcz pleszewski ks. prałat Niesiołowski wyda Ludwiczakowi list polecający do wszystkich kapłanów katolickich, napisany po łacinie.

W MAŁEJ KAWIARENCE...
Popłoch w jaskini gry.

Łódź 7 stycznia. Ubiegłej nocy policja łódzka zlikwidowała jaskinię hazardowej gry w karty, mieszczącej się w kawiarni Henocha Fuksa, przy ul. Sienkiewicza 15.

Kawiarnia mieściła się w mieszkaniu prywatnem na pierwszem piętrze. Tak do kawiarni, jak i mieszczącej się w niej jaskini gry uczęszczali przeważnie żydzi wprowadzani tylko przez zaufanych właściciela kawiarni.

W chwili wkroczenia policji do kawiarni panował tam duży ruch. Wszystkie stoliki były zajęte przez hazardujących się graczy.

Ogółem na uprawianiu hazardu zastano 25 osób. Na widok przybyłej zupełnie nieoczekiwanie policji wśród graczy nastąpiła zrozumiała konsternacja. Jedni usiłowali schować pieniądze leżące na stolikach, inni niszczyli karty, niektórzy natomiast usiłowali zbiec. Trzem gościom udało się zbiec ukrytemi drzwiami. Tych jednak odnaleziono bowiem uciekając w przestrachu pozostawili swe płaszcze.

Wszystkich uczestników gry hazardowej wylegitymowano, zaś znalezione na stolikach pieniądze i karty skonfiskowano.

Włościciel jaskini gry pociągnięty został do surowej odpowiedzialności.

W związku z wykryciem potajemnej jaskini gry władze wystąpiły z wnioskiem likwidacji kawiarni Fuksa.

ŻYCIE ZGIERZA
Z braku pieniędzy...

Przed dwoma tygodniami donosiliśmy o znalezieniu na cmentarzu przy ul. Parzęczewskiej zwłok kilkumiesięcznego dziecka płci męskiej, porzuconych w skrzynce od gwoździ. Wszczęte dochodzenie przez miejscowy komisarjat PP. zostało uwieńczone pomyślnym rezultatem, gdyż udało się odkryć ojca dziecka. Okazał się nim Marcin Stawski zamieszkały w Brużyczce Wyjaśnił on, że dziecko zmarło śmiercią naturalną, co zresztą ustaliła również komisja lekarska. Ponieważ jednak nie miał pieniędzy na pogrzeb umieścił zwłoki synka w skrzynce od gwoździ i porzucił je na cmentarzu.

MIŁA IMPREZA „RODZINY POLICYJNEJ".

Staraniem zarządu Stow. „Rodzina Policyjna" powiatu łódzkiego z siedzibą w Zgierzu zostały urządzone w ub. niedzielę w sali Tow. Śpiew. „Lutnia" „Jasełka" które wykonały dzieci funkcjonarjuszów P. P. pow. łódzkiego. Dzieci wygłosiły cały szereg okolicznościowych wierszyków, a mianowicie. Zosia Bilska wypowiedziała wdzięcznie „Nie płacz Jezusku" Weronika Baranówna— „Wiewiórkę", „Jestem krakowianka" Jadzia Zyburówna „Pod śniegu srebrnym puchem"— Halinka Gojanówna, „Dziadek"— Lodzia Kusińska „Truteń i mrówka" wypowiedział Boleś Pawlak oraz „Strachy" A. E. Odyńca p. J. Auerbach. Następnie dzieci odtańczyły „Krakowiaka" zyskując sobie umiejętnością tańca swobodę i werwę wykonania sympatję zgromadzonych, którzy nagrodzili świetnie tańczących małych artystów hucznemi oklaskami. „Krakowiak" został wykonany przez Halinkę i Danusię Wozińskie Krysię i Wacię Stępniówny, Honorcię Sowińską, Zosię Pawlakównę, Marysię Karwańską i Zosię Włodarczykównę. Następnie dzieci wykonały jeszcze „Baśń wigilijną" oraz odśpiewały kolędy. Całość wypadła bardzo dobrze i nadzwyczaj miło. Przysłużył się do tego p. Józef Burski, reżyser, były dyr. teatru łódzkiego. Następnie odbyła się dla dzieci herbatka, podczas której zjawił się nieodzowny w takich wypadkach św. Mikołaj, który rozdał dzieciom liczne podarki.

W imprezie wziął udział starosta Makowski z małżonką, komendant pow. Kocuper oraz przedstawicielka Zarządu Okręgowego p. inspektorowa Petri jak również władze miejscowego komisarjatu i liczni członkowie „Rodziny".

Rewelacyjne tygodniki aktualności w kinach „Metro" i „Adria"

Dzięki usilnym staraniom kina „Metro" i „Adria" uzyskały prawo wyłącznego wyświetlania najnowszych i najaktualniejszych tygodników dźwiękowych „Paramount'u".

Tygodniki te demonstrowane będą w każdym programie po raz pierwszy w Łodzi i będą regularnie zmieniane co piątek.

Inowację tę niewątpliwie przyjmą z uznaniem wszyscy miłośnicy kina.

Doktór L. BERMAN
POWRÓCIŁ
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Cegielniana 15.
telefon 149-07
od 8—11 rano i od 4—8 wiecz.
niedz. i święta od 9—1.

D. med. NITECKI
choroby skórne. weneryczne i moczopłciowe:
NAWROT 32, front, I piętro — Tel 213-18
przyjmuje od 8—9.30 r. i od 5.30—9 w.
w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.

Lecznica „OMEGA"
Główna 9, telefon 142-42.
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach
Gabinet Dentystyczny
Analizy lekarskie, zastrzyki Rentgen lampa kwarcowa, djatermja i t. d.
PORADA 3 zł.

Dr. med.
M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
Zgierska 11, Tel. 246-09
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—7 w.

Lekarz-dentysta
Czesław IWANOWSKI
Nawrot 35. p. II
Przyjmuje od 6—8 wiecz.

DR. MED.
H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
CEGIELNIANA 7. Tel. 141-32
Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2, 5—8 wiecz
W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

Dr. med.
Wacław KOKORZECKI
Choroby wewnętrzne i nerwowe
MAGISTRACKA 8
telef. 211-20.
Przyjmuje od 2 — 5 pp. w niedziele i święta od 10 — 2 pp.

Dr. med.
WOŁKOWYSKI
Spec. chor. wenerycznych, moczopłciowych i skórnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—9 w. niedziele i święta od 9—1.

Dr. med.
H. HAMMER
Akuszer-Ginekolog
mieszka obecnie
11 Listopada 32 (róg Gdańskiej) Tel. 128-39
przyjmuje od 3 — 7 wiecz.
W nocy wejście przez ul. Gdańską 12

Dr. med.
H. KRAUSKOPF
Akuszerja i choroby kobiece
Zgierska 15, Tel. 113-47
Przyjmuje 8.30—10 rano, 4—8 wiecz.

Dr. med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66.
przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po poł.

Dr. J. NADEL
akuszer — ginekolog
ul. Andrzeja 4, telef. 228-29
Przyjmuje od 10—12 i od 4—8 wiecz.

Dr. med.
Edward REICHER
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
Południowa 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz.
w niedziele i święta od 9—1 popoł.

Dr. med. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
ZACHODNIA 64. Tel. 185-49
przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8½ wiecz.
w niedziele i święta od 10 — 12 w poł.

Doktór med.
M. RUNDSZTAJN
akuszerja i choroby kobiece
POMORSKA 7, tel. 127-84
Przyjmuje od godz. 8—10 rano i 4—7 w.

Dr.med. Henryk Ziomkowski
Spec. chorób wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych.
6-go Sierpnia 2. telefon 118-33
przyjmuje od 9—12, 3—9 wiecz., w niedziele i święta od 9—12 w poł.

Przychodnia Wenerologiczna
leczenie chor. wenerycznych i skórnych
ZAWADZKA 1, telef. 122-73
czynna od r. 8 do 9 wiecz. Porada 3 zł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

FILJA rzeźnicza z pokojem do sprzedania. Wiadomość ul. Składowa 21 m. 10.

OTOMANĘ skrzynkową, tapczan lezankę krzesła, stół biurko stoliki radjowe tanio i na dogodnych warunkach. Kilińskiego 160 Przeździecki.

KINO REWJA **MIMOZA** Kilińskiego 178.

Dziś i dni następnych wielka rewja w 12 obrazach p. t.
Wszyscy o tem mówią
Udział biorą: Madziarówna, Karska, Łaskot. Nowicki, duet Janaszków.

Na ekranie
KWIACIARKA z PRATERU
w rolach gł.: Tibor von Hal May Felika Bressart, R. Barsony Fritz Schultz.
Na ostatni seans o godz. 9 wszystkie miejsca po 54 gr.

Rola medycyny w Abisynji.

BEZBRONNY EUROPEJCZYK.

NIEZWALCZENI WROGOWIE BIAŁEGO NAJEŹDŹCY

Dżibutti w styczniu

Wojna w Abisynji trwa już trzy miesiące, ale sukcesy włoskie tak szumnie zapowiadane, zależne są ciągle jeszcze od czarnych askarisów. Odwaga i poświęcenie białych niewiele tu może zdziałać nietylko spowodu wysokości i upału.

Biała rasa, żyjąca od tysięcy lat w pasie geograficznym o umiarkowanym klimacie, odznacza się znaczną wrażliwością na podzwrotnikowe choroby epidemiczne. Dowodzi tego historja wszystkich prób kolonizacji Afryki.

Położenie geograficzne Abisynji oraz ukształtowanie jej powierzchni stanowią o głównych cechach warunków sanitarnych tego kraju. Można go zgrubsza podzielić na dwie strefy klimatyczne: gorący i nasycony parą wodną stosunkowo wąski pas nizinowy zwany „Kolla“ oraz leżące w głębi kraju płaskowzgórze „Dego“ wzniesione do poziomu 1,000 — 1,500 metrów i przecięte . licznemi grzbietami górskiemi. Płaskowzgórze odznacza się klimatem umiarkowanym a nawet chłodnym (kilkunasto stopniowe wahania temperatury w ciągu doby), jeśli zaś przedstawia wyjątkowe zalety strategiczne to z punktu widzenia sanitarnego nie odznacza się żadnemi szczególnemi cechami, chyba tylko trudnościami w ewakuacji chorych i rannych.

Inne zupełnie wymogi stawia służbie zdrowia ów pas nizinny, mający zły klimat środkowo- afrykański. Wysoka ciepłota dochodząca do 42—45 stopni, w połączeniu z względnie silnem nasyceniem powietrza parą wodną, utrudnia Europejczykowi normalną regulację temperatury swego ciała i przy równoczesnych wysiłkach fizycznych naraża go na

porażenie cieplne.

Do tego należy dołączyć równoczesne skąpe zaopatrzenie w wodę i zaburzenia przewodu pokarmowego wywołane przez łatwo fermentujące pożywienie lub będące wynikiem częstego przekrwienia wątroby.

Większe od tych czysto klimatycznych czynników znaczenie ma swoista patalogja krajów gorących, specjalna wyraźna w parnym kotle morza Czerwonego i jego okolic

Więc przedewszystkiem obfita i różnorodna mikrofauna tropikalna w postaci wszelkich owadów, stawonogów, robaków, gadów i płazów, które jeśli nie są same przez się niebezpieczne to przenoszą określane, złośliwe zarazki.

Niesposób wyliczyć tej całej egzotycznej mikrofauny: Oto pchła piaskowa (Sarcopsylla penetrans), która kryje swój napęczniały od jaj odwłok pod paznokciami nóg ludzkich lub w skórze stopy. Nicienica (Filaria loa) przeszczepiana przez pewną muchę, a gnieżdżącą się w twardówce i głębokich tkankach oka. Wielka kilkunastocentymetrowa „Filaria medinensis“ ryjąca prawdziwe tunele pod skórą ludzką (powolne i ostrożne nawijanie jej na pałeczką jest jedyna celowa metoda lecznicza Mikroskopijne „Filaria Bancrofti“ powodujące słoniowaciznę kończyn. „Bilharzia“ osiedlająca się w nerkach a przechodząca do organizmu przegryzając nieuszkodzoną skórę. Pełzak czerwonkowy (ameba) wywołujący długotrwałe zaburzenia przewodu pokarmowego, wszelkiego rodzaju tasiemce i czerwie jelitowe i wiele innych pasożytów dostających się do ustroju ludzkiego wszelkiemi możliwemi drogami, przez pokarmy, napoje, kąpiel, ukłucie owada, zranienie skóry i śluzówki otworów ciała.

Walka z tą złośliwą armją nie jest łatwa Najważniejsze znaczenie ma akcja zapobiegawcza, a mianowicie odpowiednie obuwie i odzienie, dezynsekcja przygodnych kwater żołnierskich, zakaz używania byle jakiej wody i surowych warzyw, staranna higjena indywidualna i odpowiednio szybka ingerencja lekarza.

Obrona przed najgroźniejszym wrogiem białego człowieka, to jest przed pasożytem zimnicy (malarji) polega nietylko na osuszaniu wód stojących, względnie rozpylaniu ropy naftowej na ich powierzchni ale w większym jeszcze stopniu na leczeniu chorych i zapobiegawczem podawaniu chininy zdrowym osobnikom.

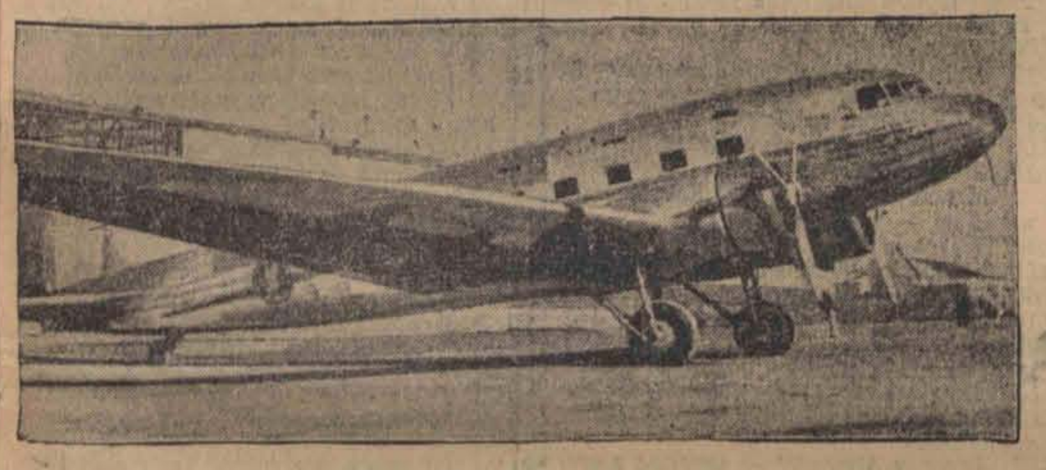
Inna plaga afrykańska— śpiączka, powodowana przez świdrowce (trypanosoma), a przenoszona przez muchę tse-tse oraz żółta febra, szerząca się wraz z pewnym gatunkiem komara, wymagają niszczenia wszelkich lęgowisk owadów, zaopatrzenia kwater i szpitali w mustikiery oraz ścisłego izolowania chorych.

Walka z durem plamistym, durem powrotnym północno-afrykańskim oraz durem powrotnym abisyńskim wymaga uchronienia licznych kolumn dezynfekcyjnych, których zadaniem jest tępienie wszawicy i innych owadów pasorzytujących na ciele ludzkiem.

Na przykładzie tych kilku przygodnie wybranych chorób łatwo dostrzec jak skomplikowane problemy sanitarne i gospodarcze wiążą się ze sprawą utrzymania dobrego stanu zdrowia armji kolonjalnej.

Dr. Ch.

Najnowsze samoloty pasażerskie St. Zj.



Nowy typ „Douglasa“ rozpiętości 30 metrów odbył próbny lot w Santa Monica w Kalifornji. Samolot ten ma 8 komfortowych kabin

TRENING



olimpijskich zawodniczek w Garmisch.

Rosyjska rozpacz francuskiego Kanadyjczyka

STRZAŁ W PŁONĄCEM AUCIE.

Jerzy Beaualieu, francuski kanadyjczyk naturalizowany w Stanach Zjednoczonych, miał lat 48, piękną willę w Plessi-Trevise, niedaleko Paryża i dużą posiadłość ziemską w departamencie Calvados.

Równocześnie był dyrektorem pewnego banku w Paryżu i miał żonę.

Ale... nie miał szczęścia. Przed niedawnym czasem **stracił posadę w banku:** Założył biuro podróży i był w przededniu bankructwa. Przegrał proces rozwodowy z żoną i został skazany na płacenie jej miesięcznej pensji w sumie 2,000 franków.

Jego piękna willa w Plessi-Trevise, wartości 350 tysięcy, została wystawiona na licytację za cenę 50 tysięcy i sprzedana niejakiemu p. Taris, za cenę mało co wyższą.

Wszystko to mogło złamać człowieka nawet silniejszego od p. Beaulieu. Kanadyjczyk, nie widząc w sobie dosyć energji do przetrzymania złego okresu, postanowił skończyć z życiem.

Plan, jaki powziął, miał wszelkie cechy jakiejś rosyjskiej rozpaczy, kiedy „nasz brat“, spiwszy się do nieprzytomności, wali butelką w zwierciadło i ze słowem „naplewat“ na wargach pali sobie w łeb.

Przed kilku dniami przyjechał Beaulieu z Paryża własnem autem i przywiózł ze sobą nowego właściciela willi, pana Taris, aby mu wręczyć klucze.

Dalszy przebieg odbył się z błyskawiczną szybkością.

Kiedy się znaleźli wewnątrz willi, Bealieu jednym celnym strzałem

położył Tarisa trupem,

potem podpalił willę, wyszedł na ulicę, gdzie stało jego auto, podpalił je wszedł do środka i palnął sobie w głowę.

Kiedy samochód zgorzał, spod szczątków wydobyto zwęglone zwłoki eksbankiera, a kiedy straż pożarna z wielkim trudem ugasiła pożar w willi, w jej wnętrzu znaleziono nadpalone zwłoki Tarisa.

Rzadko można spotkać się z tak piekielnie powziętym i przeprowadzonym atakiem rozpaczy.

Wiadomość ta nie wywarła żadnego prawie wrażenia na byłej pani Beaulieu, gdy zaś zapytano się jej, czy jej nie żal byłego męża ,odpowiedziała:

— Pana Beaulieu nie żałuję wcale, więcej niż jego, żałuję pana Tarisa, gdyż był on człowiekiem

zupełnie niewinnym,

zaś najbardziej mi żal tych dwóch tysięcy miesięcznej pensji, jaką miałam pobierać od mego ex-męża.

Te kilka słów charakteryzuje dobitnie byłą żonę eksbankiera.

Możemy dodać na zakończenie, że największa wina i odpowiedzialnośś za tę zbrodnię, przypada w udziale właśnie pani Beaulieu. Jest to smutne, lecz prawdziwe, ona to właśnie, jej życie i postępowanie doprowadziło męża do bankructwa i tragicznego końca.

Marja Hempel-Gierdawa

PRZEZ ZAMKNIĘTE POWIEKI

4 Powieść

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Marta wychowywała się u swej ciotki Peli, która wyszła zamąż za wdowca z córką. Ta córka nienawidziła Marty i śmiertelnie ją obraziła, depcząc fotografję jej zmarłej matki. Marta poprosiła ciotkę o oddanie jej do internatu.

* * *

— Czy to jest miłość?.. — szepnęła Marta, zapatrzona w księżyc, zasłuchana w milknącą już daleką melodję. — Czy to jest miłość?..

II.

Noc nie przyniosła Marcie ani zrównoważenia, ani uspokojenia. Niepomiernie silne wrażenia zbudziły drzemiący w niej temperament, który teraz jak huragan, jak niczem nieopanowany żywioł ogarnął całą jej istotę. Żadna refleksja żadna myśl krytyczna. żadne zastosowanie, żaden głos rozsądku — nie był w stanie choćby przez chwilę się odezwać.

Pod zamkniętemi snem powiekami widziała Marta obrazy, sceny, w których przyjmowała udział, tak piękne i tak czarowne a tak rzeczywiste przez swoją jaskrawość i dokładność, że po przebudzeniu się — przez długą chwilę nie wiedziała czy to był sen — czy prawda...

Ta wątła pajęczyna, która zazwyczaj zrywa się w chwili przebudzenia ze snu i przez to zapominamy nie raz natychmiast o podświadomych przeżyciach — w niej wiązała senne widziadła z rzeczywistością. Otworzyła szeroko oczy i tak leżąc patrzała na pokój

Był ten sam, ale jakiś inny. Coś się w nim zmieniło. Nie umiała określić co mianowicie. Ale był inny. Zawsze takie samo przecież ciepłe, przez żółte story przecedzone światło budziło ją ze snu, tak namo jak dawniej jaskrawemi czyniło ponsowe kielichy kwiatów. Dziśiaj to ciepło światła, ta jaskrawość kwiatów miały w sobie coś z nieuchwytnego niepokoju.

Gdy stanęła przed lustrem, rozczesując swoją gęstą czuprynę — zamarła na moment w ruchu. Była inna niż wczoraj. I też nie wiedziała czem inna — ale inna

Ulica, drzewa, powietrze, niebo przechodnie, których codziennie na swej drodze spotykała — wszystko było inne.

Zauważyła kilka zatrzymanych na sobie spojrzeń, czego dawniej nie spostrzegała.

— Czysz i ja jestem także inna dla nich?

Tak, wszystko było takie same i wszyscy tacy sami; jej się tylko wszystko zdawało innem — bo ona sama była inną: tętno jej serca trafiało w rytm życia, który łączy pierwszego człowieka z ostatnim, jaki istnieć będzie; który łączy jednostkę ze wszechświatem; który tętni w sercu ziemi, gdy słońce gorące zedrze z niej skorupę lodową i sięgnie ciepłem w jej głąb, rytm, który każe złotym kłosom kłonić się ku sobie, któremu posłuszne są i kwiaty, i motyle i zwierz w dzikiej puszczy, i ryba w głębinie; rytm, który jest sercem wszechświata, gdy zmilknie — wszechświat rozpłynie się w Nirwanie.

Serce Marty uderzyło odwiecznym rytmem życia.

Wbiegła do biura, niosąc za sobą powiew tętniącej w niej radości.

— Dzień dobry pani — rzekł do niej szef, spotykając się z nią w przejściu. Cóż panią spotkało aż tak dobrego że jest pani promienną, jak samo słońce? — pytał z życzliwym uśmiechem, bacznie się jej przyglądając, jakgdyby ją widział po raz pierwszy.

— Miałam cudowny sen — odparła radośnie i poszła dalej.

Chciała jaknajprędzej zobaczyć Tadeusza. Chciała zarzucić mu ramiona na szyję, ustami w usta dać mu swoją radość, szczęście i — wdzięczność. Tak. Była mu niezmiernie wdzięczna. Nie miała chwili wątpliwości że chwyci ją w ramiona, płonąc jak ona. Czyż może być inaczej?!

Weszła — nie, wbiegła do pokoju rozjaśniona, roześmiana — jak samo szczęście.

— Moje uszanowanie pani — rzekł Tadeusz, jak zwykle, wstając od biurka; i mocno, uczciwie uścisnął jej rękę, sztywnym ruchem, który podkreślał dystans.

Marta aż zachłysnęła się wewnętrznie. Kubeł zimnej wody na jej rozpaloną głowę. Zdezorjentowana, stropiona ledwo zdołała odpowiedzieć zdołała: dzień dobry — panu. Coś w niej raptem opadło. Prysło jak tęczowa bańka mydlana. Załamało się. Zawaliło.

— Jak to być może? — przemknęło jej przez myśl i ręka przeciągnęła po czole. — Czy wszystko mi się tylko śniło? Czyż nic naprawdę nie było? Czy to ten sam człowiek.. i zdaje się nie widzieć, jak bardzo mnie zaskoczyło to jego zwykłe przywitanie...

Myliła się: Tadeusz nie byłby sobą, gdyby tego nie widział. Ale nie byłby też sobą, gdyby się z tem zdradził.

— Wygląda pani wypoczęta i wyspana — rzekł. — To dobrze bo mamy masę pracy, masę! — mówił dalej, przekładając papier na stole. — Dobrze pani spała, prawda?

— Miałam cudowny sen.. — rzekła niepewnym głosem. Chwyciła się snu, podświadomie szukając wskrzeszenia tego czegoś cudownego, co ją tu na skrzydłach pędziło, a co rozprysło pod uderzeniem zwykłego: „moje uszanowanie pani“, i tej ręki, która ją tak brutalnie odepchnęła. Ten dystans.

Ale Tadeusz nie zainteresował się, nie zachęcił do opowiadania.

— Tak to dobrze — rzekł. — Ja też lubię jak mi się coś miłego śni. Bierzmy się teraz do pracy, bo jest jej dużo jak nigdy.

Kontrast był boleśnie jaskrawy.

Marta wykolejona, zaskoczona, rozpaczliwie szukająca punktu oparcia dla schwycenia wewnętrznej równowagi, czuła się jak linoskoczek w cyrku któremu raptem pod nogami lina drgnęła fałszywym ruchem: waży się na niej na wszystkie strony, a rękoma rozpaczliwie chwyta się powietrza.

Całym wysiłkiem woli skupiła rozproszone nici swej świadomości — i wzięła się do pracy. Wciąż jednak stawał przed jej myślą wielki znak zapytania: to wiał chłodem i powagą pracy, to ukazywał usta, jak pęknięty owoc brzoskwini nagrzanej słońcem.

— Odpędzała go od siebie, jak odpędza się naprzykrzoną muchę jesienną, która uparcie wraca i wraca.

— Nie wiem nic nie wiem — powtarzała sobie w duchu, czując nieprzenikniona ciemność dokoła.

A serce jej — wbrew wszystkiemu — tętniło odwiecznym rytmem wszechświata.

* * *

Dnia tego i dni następnych Tadeusz skupiony, bez cienia roztargnienia pracował gorliwie. Jak każda wybitna, silna jednostka, umiał poddać otoczenie swej woli, bez słów, bez rozkazów, bez gestów. Wolę przekuwał w czyn. W jego spojrzeniu, w wyrazie twarzy, w sposobie podniesienia głowy z nad papierów do mówiącego — było coś co nie pozwalało powiedzieć „nie“ gdy on mówił „tak“.

— Bierzmy się do pracy, bo jest jej dużo — rzekł i Marta nie mogła nie pracować również gorliwie i bez wytchnienia jak on. Rzucenie choćby przelotnej uwagi, czy słówka, nie mającego z pracą nic wspólnego — nawet nie przeszło jej przez głowę. Było to czemś absolutnie nie do pomyślenia w tej „roboczej“ atmosferze, jaką Tadeusz roztaczał gdy chciał, dokoła siebie.

Marta błąkała się wciąż w niewiadomych i w niezrozumieniu.

Czasami, wbrew wszystkiemu, spojrzała na Tadeusza oczami pełnemi gorącego pytania. Spotykała się z jego prosto patrzącym wzrokiem tak dalekim od tego co było; tak pełnym skupienia nad pracą; tak nie widzącym w niej istoty żyjącej, jedynie tylko objekt biurowy, siłę roboczą — że, jakby zawstydzona, spuszczała powieki, kryjąc nieme pytanie, niemy krzyk jej gwałtownego tętna. —

I wątpić zaczynała w prawdziwość rzeczywistości; chwilami nawet pewną była, że wszystko było tylko snem.

Rozpoczęła się męczarnia nie ustającego niepokoju i podniecenia.

* * *

Przyszła niedziela. Dzień był cudowny piękny.. Jesień fantastyczna w swych kaprysach, jak rozpieszczona kobieta, bez przyczyny lub celu, to płakała zimnemi łzami i histerycznie zanosiła się złym śmiechem szarpiąc liście i kwiaty, to rzucała na świat radosny snop gorących promieni bladnącego słońca, pieszcząc całując, jakby przepraszając niemi dręczone i smagane wczoraj kwiaty; purpurowemi i złotemi paluszkami przebierała w koronach drzew i niefrasobliwie, pod bladym melancholijnym uśmiechem nieba, bawiła się, rzucając na promienie słońca srebrne paleczyny babiego lata.

Marta korzystając z dobrego humoru jesieni, wybrała się w samo południe nad rzekę

Stanęła na skraju pomostu. Szafirowy kostjum, gładko opinający jej szczupłą zgrabną postać, jaskrawo odbijał od złotawego bronzu opalonego ciała; rozsypane podmuchem wiatru włosy, tworzyły jakgdyby aureolę słoneczną dokoła drobnej pociągłej twarzy. Założyła dłonie na kark i jasno-piwnemi o złotych połyskach oczami patrzała w wodę. Spokojnie płynęła pod jej stopami: drobne fale goniły jedna drugą i cichym bulgotem pieszczotliwie mamiały ku sobie.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Zmarły przed kilku laty we Francji śp. Juljusz Bończa-Tomaszewski zapisał w testamencie Warszawie połowę sumy, jaka miała być osiągnięta ze sprzedaży jego majątku nieruchomego, przeznaczając z tego 100.000 franków francuskich na szkołę malarstwa, resztę zaś na cele, związane z odbudową miasta. Po zrealizowaniu tego legatu dla Warszawy przypadła suma 146,490 franków, z czego miasto otrzymało jeszcze w r. 1922 131,500 franków, a reszta w kwocie 15,444 franków pozostała u notarjusza we Francji na zebezpieczenie przypadających opłat skarbowych od spadku. Niedawno notarjusz ów przesłał zarządowi miejskiemu 12,138 franków, jako resztę po potrąceniu kosztów. Zgodnie z wolą testatora, kwotę tę zarząd miejski zdecydował zużyć na cele, związane z odbudową miasta, a mianowicie na odnowienie zniszczonych figur w Ogrodzie Saskim i urządzenie wodotrysku.

* * *

Od pewnego czasu zanotowano większą ilość wypadków t. zw. nosówki u psów. Nie jest to nosacizna w pojęciu epidemicznem, jest to rodzaj kataru, pociągającego jednak niekiedy za sobą b. poważne komplikacje. Tak więc psy przechodzące nosówkę cierpią często dość długo na rozstrój przewodów nerwowych. pozatem zdradzają objawy choroby nerwowej. Zdarzają się jednak cięższe wypadki, mianowicie zapalenia opon mózgowych. Klinika zwierząt na Grochowie jest przepełniona.

* * *

Komisja dla zwalczania hałasu zwraca uwagę, że do sygnalizacji na pojazdach powinny służyć trąbki o niskim, nierażącym dźwięku. Sygnał winien służyś tylko do ostrzeżenia w razie koniecznym. Powinno być wzbronione używanie dźwiękowych aparatów ostrzegawczych bez potrzeby lub w nadmierny sposób (między innemi przez autobusy miejskie). W nocy (od godz. 23 do 6 rano) sygnalizacja dźwiękowa winna być całkowicie zaniechana.

Czytelnikom „Echa" bezpłatnie



Zupełnie bezpłatnie. Nie przysyłaj żadnego wynagrodzenia. Czytelniku! Pozwól mi bezpłatnie w celach naukowych, na zasadzie astrologji i obliczeń kabalistycznych wybrać dla Ciebie odpowiedni, szczęśliwy numer losu Loterji Państwowej. Podaj jedynie rok i miesiąc urodzenia. Weź pod uwagę że ja, Szyller-Szkolnik, jestem człowiekiem wiedzy, autorem wielu prac naukowych, redaktorem poczytnego pisma „Świt" (Wiedza Tajemna), wybieram szczęśliwe numery losów Loterji Państwowej zupełnie bezinteresownie, nie pobieram za to żadnego wynagrodzenia nawet w razie wielkiej wygranej. Jedyną dla mnie nagrodą w razie wygranej jest prenumerata mego pisma „Świt" (Wiedza Tajemna). Na los nr. 122627, wybrany przezemnie, padła wygrana 150.000 zł. Na niewielką ilość wybranych numerów padło mnóstwo wygranych, z braku miejsca podajemy tylko niektóre: Antoni Szwej, Ząbkowice gm. Wójków Kościelne — 10 000 zł. Eugenja Zausznicka, Bank Rzemieślniczy, Włocławek 5.000 zł., Cabała Józef, Limanowa, urzędnik rafinerji 10,000 zł., Frychel, Katowice, Brunów Wodospady 4—5.000 zł., Aksiuczycówna Helena, p-ta Hołubicze 5.000 zł. Marjan Łomnicki, Podhajce, 5.000 zł. Marja Madejówna, Stanisławów, Romanowskiego 9—100.000 zł. Józef Balcerek, Nowa Wieś, Miarki 2, 10.000 zł., J. Morzyńska, Łask, stacja kolejowa — 10.000 zł., Józef Bogusławski w Wilnie, ul. Ostrobramska 11|6 — 100.000 zł., Wacław Baranowicz, Gdynia, Wysockiego 33. — 10.000 zł. Walerja Piątkiewicz, Kraków, B. Zalewskiego 24 — 10.000 —.



Na życzenie wykonam analizę Twego charakteru; otrzymasz przepowiednie słynnego medjum M-lle Evigny, ja określę Twój charakter zdolności i przeznaczenie, opowiem, kim jesteś i kim być możesz, poradzę jak żyć, czynić i postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi. Medjum Evigny wyszczególni najważniejsze fakty Twego życia, odpowie na szczerze zadane pytania, doda energji, równowagi i otuchy. Na koszta pocztowe i kancelaryjne załącz 1 zł. w znaczkach pocztowych. Warszawa, Redakcja „Świt" Żulińskiego 9, (dawna Żórawia 47) Ogłoszenie załączyć.

Krateczki

NUCHEM CYFERBLAT.

Szef czy osioł?

Niedawno w jednej z prelekcyj radiowych powiedziano, że w Holandii zainstalowano w oborach radjoodbiorniki i krowy pod wpływem dźwieków muzyki dają teraz znacznie wiecej mleka.

Rezultat rzeczywiście zdumiewający ale precedens nieco niebezpieczny. Jeśli pod wpływem muzyki radjowej zwiększa się wydajność mleka, to może również wpływami radja tłumaczyć można wydajność kobiecej gadatliwości? Tylko dlaczego wobec tego kobiety były już takie gadatliwe wtedy, kiedy jeszcze nie było radja? Pozatem jeśli radjo tak świetnie działa, to może zainstalować odbiorniki w kasach sklepowych gdzie zwiększy się napływ gotówki? Swoją drogą rozumiem już teraz dlaczego psy tak przeraźliwie szczekają, słuchając radja.

Jeśli o mnie chodzi, zacznę wierzyć w cudowne właściwości zwiekszenia wydajności dzięki muzyce radjowej wówczas dopiero, gdy poczuję, jak z każdem nowem tangiem czy rumbą zwiększa się w mojej kieszeni ilość posiadanej gotówki. Mam więc, jak widać wystarczająco dobrą wolę uwierzenia w ten cud, żądam tylko konkretnych dowodów.

Wówczas jednak należy rozszerzyć ów wiekopomny wynalazek na szereg innych dziedzin także. Przedewszystkiem zainstaluje się radjoodbiorniki w rozmaitych urzędach, w których dotychczas załatwienie drobnej sprawy trwa kilka miesięcy. Ot, zamiast picia herbaty, urzędnicy posłuchają przez odbiornik nieco muzyki i natychmiast zwiekszy się wydajność. Naturalnie nie mleka (chyba wody) ale pracy. We Francji każde małżeństwo byłoby zobowiązane do słuchania radja conajmniej w ciągu dwóch godzin dziennie i odrazu przestałaby być aktualna sprawa wyludniania się Francji. Natomiast z tych samych względów zakazałbym słuchania radja bezrobotnym, którzy rozmnażają się z braku innego, lepszego zajęcia.

Radjo — radjem a pogoda w dalszym ciągu jest niewyraźna i na to nawet nie pomoże najlepszy odbiornik, najlepiej działający na najlepszą holenderską krowę. Po okresie wiosennego słoneczka zaczyna się okres jesiennych słot. Deszczyk popaduje sobie i nam ciemnawo jest i ponuro, jak w duszy naszych wrogów.

W KANTORKU.

W kantorze Izraela Baumgartena (składów odpadków bawełnianych przy ulicy Rejtana) pracował od dłuższego czasu w charakterze urzędnika do wszystkiego Nuchem Cyferblat.

Cyferblat załatwiał wszelkie sprawy Baumgartena, inkaso, wpłaty itp. i z tego tytułu miewał z nim nieporozumienia. Np. Nuchem uważał, że należy koniecznie wykupić weksel na 100 zł. zaś Baumgarten nie kwestjonując zresztą tej konieczności, nie dawał jednak pieniędzy. O ten weksel właśnie powstała między pracownikiem a szefem kłótnia.

— Panie Cyferblat, nie zawracaj mi pan głowy!

— Panie szef, ja panu powiadam, że ten wekselek musimy dzisiaj wykupić, choćby nie wiem co!

— Dobrze. Wykup pan!

— Daj pan pieniądze to wykupię!

— Nie dam! Jak pan chcesz wykupić to pan wykupuj, a mnie pan nie zwracaj łeb!

— Osioł!

Szef obraził się, zwłaszcza, że Nuchem jeszcze innymi słowy również mu nawymyślał i poskarżył się sądowi.

Sąd Grodzki skazał Nuchema Cyferblata na 30 złotych grzywny lub 6 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

WIELKI KONKURS PHILIPS - RADJO.

Wielki konkurs radjowy, zorganizowany przez Polskie Zakłady Philips, w celu dalszej popularyzacji rodzimej radjofonji, zdobył sobie olbrzymie powodzenie w szerokich kołach miłośników radja. Do Sekretarjatu Konkursu wpłynęło już wiele tysięcy kart zgłoszeniowych od posiadaczy odbiorników Philipsa, zachęconych łatwemi warunkami konkursu i możliwością zdobycia jednej z wielu cennych nagród, a przedewszystkiem pięknego samochodu - limuzyny „Polski Fiat".

Nagrody będą przyznane tym uczestnikom, którzy przyczynią się najbardziej do rozpowszechnienia odbiorników Philipsa. — Zadanie to nie jest bardo trudne ze względu na wspaniałe walory techniczne i akustyczne odbiorników Philipsa oraz ich przystępną cenę i dogodne warunki płatności.

Konkurs jest podzielony na 4 serje (jednomiesięczne), z których każda stanowi zamkniętą całość dlatego też każdy nowonabywca odbiornika Philipsa ma możność uczestniczenia w tej ciekawej imprezie i zdobywa prawo do ubiegania się o cenną nagrodę konkursową.

Po 7 lat więzienia

za fałszowanie pieniędzy.

Z Grudziądza donoszą:

Przed wydziałem karnym tut. sądu okręgowego toczyła się 3-dniowa rozprawa przeciw bandzie fałszerzy 10, 5 i 2 złotówek. Falsyfikaty wykonywane były w Grudziądzu i w Gniewie i kolportowane na całem Pomorzu, jak również i w województwie łódzkiem. Przewodniczący sądu, wygłosił wyrok, mocą którego oskarżeni Jabłońska, Wojciechowska i Jarkiel skazano

po 7 lat więzienia

i 10 lat utraty praw honorowych, reszta skazana na więzienie od jednego roku do 3 lat i 6 mies. oraz 5 lat utraty praw honorowych.

Jeden z oskarżonych skazany na bezterminowe umieszczenie w domu poprawy. Kary nie podlegają amnestji.

Podejrzany artysta kabaretowy.

Aresztowanie grubszej ryby.

Z DROHOBYCZA donoszą W Drohobyczu został aresztowany Süssman Siegfried posługujący się też nazwiskiem Kornher Fritz, lat 30, bez stałego miejsca zamieszkania, z zawodu

artysta kabaretowy.

Został on aresztowany pod zarzutem niezapłacenia należności w hotelu „Europa" w Drohobyczu. Wymieniony nie mógł się wykazać żadnemi dokumentami osobistemi ani zaświadczeniem na swe utrzymanie, natomiast znaleziono przy nim pismo Starostwa w Przemyślu, z którego wynika, że został on wydalony z Przemyśla do gminy przynależności, jako nie posiadający środków do życia i zagrażający bezpieczeństwu publicznemu. Po stwierdzeniu, że Süsman był faktycznie w drodze szupasowej, został on wypuszczony na wolną stopę i wyjechał do Borysławia, gdzie udzielał lekcyj tańców w kawiarni Heimberga.

Aresztowany podał, że występował we Lwowie w Bagateli i w „Warszawskiej" do 30 listopada br., a od 1 grudnia br. pozostawał bez pracy. Następnie podał, że urodzony jest we Wiedniu, gdzie w roku 1934 zawarł związek małżeński z Heleną Beitschówną artystyczne nazwisko Greta Ljon,

tancerka kabaretowa

z którą pracował w Bagateli we Lwowie, a do Drohobycza przybył w celu uzyskania engagement w jednej z kawiarń, pozostawiając żonę we Lwowie. Wedle przypuszczeń Süssman jest identyczny z oszustem Fryderykiem Wegnerem, który bawił na gościnnych występach we Lwowie i nabrał w oszukańczy sposób obywatelkę rumuńską 25-letnią Teresę Stapler.

W międzyczasie policja lwowska, zawiadomiona została, że oszust poszukiwany jest przez policję w Cieszynie, gdzie przedstawiał się jako artysta kabaretowy i podszywający się pod nazwiska Wegner, Süssman, Schor, Kornhaber itp. Istniało przytem podejrzenie, że poszukiwany trudni się handlem żywym towarem. Okazało się, że wymieniony osobnik nie mieszka pod wskazanym adresem we Lwowie. Tak samo bez pozytywnego wyniku pozostał wywiad w Warszawie. Wegner jest poszukiwany przez Wojskowy Sąd Okręgowy oraz przez policję w Białej za oszustwo. Wymieniony zmieniał stale swe miejsce zamieszkania oraz nazwiska dla zmylenia czujności władz. Prawdopodobnie oszust jest jakaś grubsza ryba w świecie przestępczym.

Chcesz by cera ci nie zbrzydła bierz do mycia „PIXIN" mydła!

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 7 stycznia wieczorem:

RASZYN.

15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Piosenki i melodje w wykonaniu Antoniego Iżykowskiego (baryton) i Wiktora Tychowskiego (gitara)
16.00 Skrzynka P. K. O.
16.15 Koncert orkiestry reprezentacyjnej 36 p. p. pod dyr. por. A. Chrapczyńskiego
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 Wielkie i drobne wynalazki
17.15 Koncert orkiestry P. R.
W przerwie o g. 17.50: Encyklopedja mówiona — z Krakowa
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Aktualny monolog
20.10 „Wesele miechowskie" — audycja regjonalna
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Obrazki z Polski współczesnej
21.05 Transmisja z Konserwatorjum Warszawskiego
22.05 „Odgłosy Abisynji" — reportaż z oryginalnemi płytami abisyńskiemi (powtórzenie)
22.30 Jakie czynniki mogą wpływać na płeć potomstwa — pogadanka dla lekarzy
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

15.12 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 Rozmowę z radjosłuchaczami przeprowadzi dyr. B. Pawłowicz
18.40 O wszystkiem potroszku
18.45 Modne piosenki z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe
22.45 Łódzkie minuty literackie
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

ŚRODA, dnia 8 stycznia.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
7.20 Dziennik poranny
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Dziennik południowy
12.15 Jak zrównoważymy nasz budżet domowy? — pogadanka
12.30 Koncert ze Lwowa
13.25 Chwilka gospodarstwa domowego
15.15 Wiadomości o eksporcie polskim
16.00 Zagadki muzyczne — ze Lwowa
16.20 Pieśni ludowe w wykonaniu Janiny Kay - Kuczyńskiej
16.45 Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja
17.00 Stosunek do kłamstwa w życiu i wychowaniu — Jaonna Kunicka
18.00 „Świat się śmieje" — przegląd humoru krajowego
18.10 Wesołe kolendy i kantyczki (groteski) z Krakowa
18.30 Skrzynka ogólna
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Reportaż aktualny
20.00 „Gwiazdy przez kalkę" — ze Lwowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 XIX audycja z cyklu: Twórczość Fryderyka Chopina (1810—1849)
21.35 Z za kulis reformy ortografji — szkic literacki
21.50 Książka, która daje zyski — pogadanka dla kupca
22.00 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacyj
13.30 Muzyka z płyt
15.12 Przegląd giełdowy łódzki
15.30 Muzyka z płyt
17.20 Muzyka z płyt — z Wilna
18.30 „Z chmurnych dni Łodzi" — feljeton, wygłosi Antoni Weiss
18.45 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

KLAUDJUSZ LAVERRIERE.

Pierwsze arcydzieło

— Ach, mistrzu! — mówiła pani Crissol — opowiedz nam o pierwszych swych tworach! Pańskie „Dziewice przy studni" naprzykład — ile radości nieznanej profanom musiało ci dać to arcydzieło!

Słynny rzeźbiarz Lambert Savinien podniósł na panią Crissol wzrok pełen ironji i znużenia. Poczem objął spojrzeniem wielki salon sąsiedni, gdzie różnobarwny tłum sproszonych gości cisnął się wokoło młodziutkiej Zelji, jedynej jego córki.

Wdowiec i członek Intytutu Sztuk Pięknych od niedawna, dla niej więcej niż dla siebie znosił całą tę banalność światową, która nudziła go i nużyła bardzo.

Jakże wdzięcznie i wytwornie wyglądała jego jedynaczka w tym wspaniałym pałacu prywatnym! Jak swobodnie się czuła w tych bogatych ramach jakby dla niej stworzonych podczas gdy on czuł się wciąż jeszcze jak okradziony, doznając wobec lokai w liberji wrażenia, że odgrywał rolę figuranta.

— Córka twoja jest urocza dziś mistrzu! — zaczęła znów pani Crissol z innej beczki — w jej wieku wykonałeś prawdopodobnie tę głowę fauna, która miała tyle rozgłosu.

— W jej wieku, proszę pani — odparł rzeźbiarz szorstko — przybyłem właśnie do Paryża bez grosza w kieszeni spędzając noce na ławkach alei du Maine, w lecie bowiem, pod cynkiem, w izdebce na poddaszu, którą jeden z uczynnych kolegów dzielił się ze mną, za mało było powietrza dla nas dwóch.

Słyszysz, Bourier? Pani Crissol prosi mnie, bym opowiedział o radości jaką miałem spowodu mych „Dziewic przy studni! Ha! ha! ha! — dodał mistrz zwracając się do przyjaciela z gorzkim uśmiechem na ustach i palącą ironją w ciemnych oczach.

Pani Crissol, zmieszana, milczała.

Kilku młodych ludzi otoczyło rzeźbiarza słuchając ze skupieniem, podczas gdy Zelja niespokojnem okiem spoglądając ku grupie myślała w duchu:

— Drogi mój ojciec gotów zrobić skandal swej publiczności!

I przeprosiwszy gości pośpieszyła słowem i spojrzeniem ułagodzić rozgoryczonego dawcę swych dni.

— Żart na stronę, kochani państwo — odezwał się Lambert Savinien kładąc dłoń na złotych puklach Zelji — opowiem wam, jeśli chcecie, genezę moich „Dziewic przy studni", którym zawdzięczam bądź co bądź Premję Narodową. Byłem w owej epoce biedakiem, pracującym dla innych. Cierpiałem głód nieraz. Tak! Tak! Panie Duranche! Zanotuj szczegół ten dla swego dziennika! Po długich i bezowocnych staraniach udało mi się wreszcie wynająć pracownię w oficynie starego domu, w którym mieściło się kilka innych pracowni malarskich i rzeźbiarskich.

Jakkolwiek jednak sąsiadowałem z kolegami po fachu nie komunikowałem się z nimi. Nie miałem przedewszystkiem czasu na to. Po dniu bowiem przepracowanym dla mego chlebodawcy, zamknięty u siebie, pracowałem późno w noc dla siebie...

— Póki — przerwał mu Bourier — nie przyszedłem podnieść cię z ziemi, gdyż padałeś dosłownie ze znużenia.

— Nikt cię nie pyta! — burknął mistrz głosem wzruszonym — a powtóre, żyliśmy innem życiem. Oni wychodzili na odpoczynek i zabawę, kiedy ja wracałem do pracy. Uprzedzili się przytem do mnie! Nie wiem z jakiego powodu! Ale fakt, że uprzedzili się na dobre! Może dlatego, iż umyśliłem posłać pracę moją do Salonu Sztuki. Ja, samouk! Ja, który nie miałem innego nauczyciela poza ojcem moim, ubogim, nieuczonym kamieniarzem!

Kolegom moim zawdzięczam właściwie, że gospodarz wymówił mi mieszkanie! Mogli byli ująć się za mną! Poręczyć, wiedząc, że rozpocząłem pracę nad „Dziewicami przy studni", sztuką dużą, której nie można było wynieść z mej pracowni inaczej jak kawałkami, czyli po wykończeniu jej w glinie. Cały mój zarobek szedł na tę glinę, którą modelowałem po nocach!

Ruszyć się więc z tej pracowni równało się zniweczeniem mej pracy! Zabiciu nadziei, trzymającej mnie na nogach!

Mimo dumy, cechującej młodzieńcze moje lata, udałem się do właściciela domu i wyłuszczywszy przed nim to wszystko, na kolanach omal błagałem go o litość.

— Winien mi pan jesteś za osiem terminów — odparł mi gospodarz wyniośle — eksmituję pana, jeśli na Nowy Rok nie wpłacisz mi całej kwoty.

Było to w grudniu. Rozpacz mnie ogarnęła.

Tegoż wieczoru, w chwili kiedy obchodziłem moje „Dziewice przy studni", jak trumnę, wokoło zjawił się w mojej pracowni nieznany mi mężczyzna w cylindrze (noszono je w owej epoce) i skinąwszy na przywitanie głową odezwał się do mnie:

— Jestem Durand, poseł. Widziałem pańskiego „Garibaldiego", i chciałbym mieć biust swój pańskiego dłuta.

Błysk nadziei padł na moją niedolę.

— Gdybym zabrał się do roboty niezwłocznie — podchwyciłem — mógłbym może wykończyć go na Nowy Rok.

— Nie pilno mi — odparł poseł.

— Jak pan sobie życzy — rzekłem tedy udając obojętność, podczas gdy widmo nieuniknionej eksmisji stanęło mi znów w oczach.

W kilka dni potem dopiero poseł Durand raczył przyjść pozować mi do szkicu.

Pewnego wieczoru, podczas gdy pracowałem z modelem moim przed sobą, zachwiałem się i po daremnych usiłowaniach utrzymania się na nogach upadłem jak długi na ziemię. Na to wszedł Bourier:

— Jaka szkoda — odezwał się doń poseł — że taki utalentowany młody człowiek pije!

— On pije! — wrzasnął Bourier na cały dom — pan przypuszcza, że on pije! Ależ on głodny, panie! Cały swój zarobek pakuje w przeklętą tę glinę! Nie ma czem komornego opłacić! Gospodarz zamierza eksmitować go na Nowy Rok, jeśli nie ureguluje ośmiu zaległych terminów! Zdechnie nim ureguluje!

Poseł Durand zerwał się z krzesła i uciekł z pracowni.

Nazajutrz o zwykłej porze pozowania wręczono mi list od niego.

„Panie Savinien — pisał — zmuszony jestem wyjechać na jakiś czas z Paryża, a dowiedziawszy się, że pan zamierza zmienić pracownię, donoszę, iż wobec tego, że chcę by biust mój był wykończony tam, gdzie został rozpoczęty, wynająłem pańską pracownię, prosząc pana o nieopuszczanie jej do czasu, kiedy będę mógł pozować panu ponownie".

Wrócił za pół roku, dając mi możność wykończenia moich „Dziewic przy studni", które, wystawiwszy w Salonie Sztuki, zmuszony byłem sprzedać za tysiąc franków — sumę niedostateczną na pokrycie ośmiu zaległych rat komornego! Płakałem z bólu!

— Ale było to bądź co bądź pierwsze twoje arcydzieło, tatusiu! — odezwała się wśród ogólnego milczenia Zelja przytulając miękki swój policzek do białych włosów ojca - mistrza.

— Nie! — odparł głaszcząc córkę tkliwie po twarzy — pierwszem mojem i jedynem arcydziełem — jesteś ty!

Grzmot oklasków zagłuszył wesoły śmiech panienki.

Tłum. J. S.

SPORT.

WSZĘDZIE BOKS...

WYNIKI Z CAŁEGO KRAJU.

W kraju odbyły się towarzyskie mecze bokserskie, z których podajemy ciekawsze wyniki.

WARSZAWA:

Sokół (Poznań) — CWS (Warszawa) 11:5.

Wyniki poszczególnych walk od wagi muszej do ciężkiej były następujące: Wieczorek CWS znokautował w 3-ej rundzie Gorączniaka Sok. Janowczyk Sok. pokonał na punkty Szybowskiego CWS Pela Sok. zremisował ze Śmiechem CWS Lambryczak Sok. zremisował z Doleckim CWS Sałka CWS pokonał na punkty Dankowskiego Sok. Rogowski Sok. pokonał na punkty Steckiego Sok. Przybylski znokautował w 3ej rundzie Listowskiego CWS Klimecki Sok wygrał przez techn. ko. w 3-ej rundzie z Łagiewskim.

LWÓW:

Team kombinowany — Ruch (W. Hajduki) 9:7

Team klubów lwowskich złożony z bokserów Lęchji Pogoni i Hasmonei pokonał nieznacznie drużynę Ruchu w stosunku 9:7. Wyniki walk podług kolejności wag były następujące: Jasiński R otrzymał punkty walkowerem wskutek nadwagi Olberta L. Walkę towarzyską wygrał również Jasiński Górecki pokonał Proskę R wskutek dyskwalifikacji jego za niedozwolony cios. Sidelnikom L. pokonał na punkty Korzyńca R. Ackerman L. pokonał na punkty Bonantę R, Richter R. znokautował w 2-ej rundzie Safira H. i Biłyj P. zremisował z Bieńkiem R, Wiedeman R, znokautował Milewskiego L, i Baranowski L pokonał Kolonkę R.

Widzów 1600.

W towarzyskim meczu bokserskim Cujavia inowrocławska pokonała bydgoską Astorję w stosunku 10:6.

W meczu bokserskim lubelska drużyna bokserska Związku Strzeleckiego pokonała miejscowy Hakoah 11:3

WARTA NA CZELE MISTRZOSTW BOKSERSKICH.

Tabela zawodów o mistrzostwo drużynowe Polski w boksie przedstawia się obecnie następująco: 1) Warta — 2 mecze, 4 pkt. st. zw. 26:6. 2 i 3) Skoda 2 mecze, 2 pkt. st. zw. 14:18; IKP 2 mecze, 2 pkt. st. zw. 14:18 4) IKB 2 mecze, 0 pkt. st. zw. 10:22.

Łodzianie zwyciężyli

a tomaszowianie protestują.

W Tomaszowe odbył się w niedzielę mecz bokserski o puhar im. ś. p. Landecka między drugim zespołem IKP a drużyną Tom. Fabryki Szt. Jedw., który zakończył się zwycięstwem łodzian w stosunku 9:7. Od wyniku tego meczu TFSJ wniosła odwołanie, gdyż w IKP walczył Popielaty, który brał poprzednio udział w meczu o mistrzostwo drużynowe Polski (co sprzeciwia się regulaminowi walk puharowych).

Poszczególne walki przyniosły następujące wyniki w wadze muszej Popielaty (IKP) pokonał na punkty Warycha (TFSJ), w wadze kog. Grabor (IKP) pokonał na punkty Wiśniewskiego (TFSJ), w wadze piórkowej Pietrasik (TFSJ) pokonał po najładniejszej walce meczu na punkty Bagrowskiego (IKP) w wadze lekkiej Kowalski (IKP), zremisował z Arndtem (TFSJ), w wadze półśredniej Adamski (TFSJ) pokonał na punkty Białeckiego (IKP), w wadze średniej Rumpel (IKP) pokonał przez techniczne k. o. Pala (TFSJ), w wadze półciężkiej Goździk (TFSJ) pokonał na punkty Webera (IKP) i w wadze ciężkiej Białecki (IK) otrzymał punkty walkowerem, gdyż Wilamowski (TFSJ) wykazał niedobór wagi

---

Goplanja nie miała szczęścia

Zwycięski mecz drużyny fabrycznej.

W dniu wczorajszym tj. w poniedziałek mecz Geyer — Goplanja, który odbył się w sali Geyera zakończył się zwycięstwem łodzian w stosunku 9:7.

Wyniki walk były następujące: w wadze muszej Czajkowski (Gopl.) pokonał na punkty Usielskiego, w wadze kog. Łada (Gopl.) zremisował z Augustowiczem, w wadze piórkowej Wojciechowski (Geyer) pokonał na punkty Niemczyka, w wadze lekkiej Mikołajczyk (Geyer) wypunktował Ziętka, który w III-ej rundzie był do 9-ciu na deskach, w wadze półśredniej Gawin (Geyer) pokonał niezasłużenie na punkty Łuczaka, w wadze średniej Ostrowski (Geyer) zwyciężył wysoko na punkty Stübego II i Ceglarski (Gopl.) pokonał niezasłużenie Mirowskiego, w wadze półciężkiej Puszczykowski (Gopl.) znokautował po paru seknudach Grajfa (Geyer).

Sędziował w ringu p. Wrocławski.

Zaprawa gimnastyczna łódzkich kolarzy

w gmachu „Polskiej YMCA".

Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego po porozumieniu się z Dyrekcją Polskiej YMCA w Łodzi przystępuje w dniu 8 stycznia br. do rozpoczęcia 3-ch miesięcznego kursu ćwiczeń gimnastycznych, na który zostali wyznaczeni następujący kolarze:

Bulak Antoni, Einbrodt Kurt, Hoffsznajder Jan, Jaskólski Czesław, Kacprzak Jan, Kołodziejczyk Wacław, Kołodziejczyk Alfred Leśkiewicz Ludwik, Osmulski Alfons, Pietraszewski Marjan, Siebert Jan, Świątkowski Zygmunt, Szmidt Artur, Szyc Leon, Trepper Fryderyk, Walz Gerhardt Wójcik Erwin i Zając Bronisław.

Treningi z uwzględnieniem specjalnej zaprawy kolarskiej i pływaniem odbywać się będą w gmachu Polskiej YMCA w Łodzi przy ul. Moniuszki Nr. 4a w środy i soboty każdego tygodnia w godz. od 19 do21-ej, pod osobistem kierownictwem wicedyrektora p. A. Trypka, ogólnie znanego działacza sportowego.

Wyznaczeni zawodnicy zbierają się na obowiązkowem zebraniu informacyjnem w przeddzień pierwszego treningu tj. we wtorek dnia 7 bm. o god. 19-ej w sali treningowej ŁOZK. przy ul. Zawiszy Nr. 5.

Rozpoczynając

NOWY ROK

pamiętaj,

że nowoczesny człowiek

gdy jest chory

— idzie do lekarza

gdy ma kłopoty natury prawnej

— idzie do adwokata

a gdy udaje się w podróż

idzie do

P.B.P. „ORBIS"

oddział w Łodzi

ulica Piotrkowska Nr. 65.

GRY SPORTOWE.

Mistrzem koszykówki podokręgu pabjanickiego na rok 1935 zostało Stowarzyszenie Gimnastyczne, zaś mistrzem siatkówki Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół". Na odbytem walnem zgromadzeniu podokręgu wybrano nowe władze: przewod. Helmut Liebsch, członkowie: Dychto, Steinert, Dymel, Bigoszewski, Rybak Wł. kom rewizyjna: Szynk i Knop.

„ŁÓDŹ SWOIM HARCERZOM".

W dniu 1 lutego w salonach Tow. Śpiewaczego przy ul. 11 Listopada 21 odbędzie się zapowiedziany tradycyjny raut p.n. „Łódź swoim harcerzom", z którego dochód przeznaczony zostaje na obozy i kolonje dla młodzieży harcerskiej.

Komitet rautu przygotowuje szereg frapujących atrakcyj i niespodzianek, aby swoim stałym bywalcom i przyjaciołom harcerstwa zapewnić jaknajmilsze spędzenie czasu. Do tańca przygrywać będzie doborowa orkiestra.

KONKURS HISTORYCZNY.

Styczniowy zeszyt „Tęczy" ogłasza ciekawy konkurs z licznemi nagrodami. Oto jeden z najwybitniejszych historyków polskich drukuje w tym numerze odkryty przez siebie w Wilnie list cyfrowy z osiemnastego wieku. Zadaniem uczestników konkursu jest list ten odcyfrować. Bliższe wiadomości o konkursie w redakcji „Tęczy" — Poznań, Al. Marcinkowskiego 22.

W jakim miesiącu urodziła się Pani?



Zachowanie wspaniałej, młodzieńczej cery całkowicie zależy od tej oto tajemnicy

Astrolodzy odkryli, że pod jakąkolwiek gwiazdą Pani się urodziła — z łatwością, może stać się czarującą i zachwycającą przez zwykłą, codzienną pielęgnację w domu swej skóry. Jedna niżej opisana próba tej metody już Panią przekona.

Może Pani szybko spotęgować piękno swej skóry i cery zapomocą Kremu Tokalon (kolor biały) nie tłustego. Jego wybielające, ściągające i wzmacniające działanie rozpuszcza wągry, ściąga rozszerzone pory, usuwa zmarszczki, rozjaśnia i wygładza najbardziej szorstką i najciemniejszą skórę. Twarz Pani w krótkim czasie przybierze nowe, nieopisane piękno. Spróbuj dziś jeszcze Kremu Tokalon. Brunetka czy blondynka, bez wyjątku wszystkie kobiety, mogą dziś wzbudzić w sercu upragnionego mężczyzny głęboką, płomienną i długotrwałą miłość.

Dobry wynik jest gwarantowany w każdym wypadku, w przeciwnym razie pieniądze zostaną zwrócone.

Zakończenie turnieju w koszykówkę męską.

Łodzianie na ostatniem miejscu.

W ciągu niedzieli i poniedziałku odbywał się w Łodzi czwórmecz w koszykówkę. W zawodach brały udział reprezentacje Poznania, Krakowa, Warszawy i Łodzi.

Impreza ta była ze wszechmiar udaną i wywołała znaczne zainteresowanie.

Wyniki osiągnięte pierwszego dnia podaliśmy we wczorajszym numerze.

Przebieg wczorajszych spotkań był następujący:

Poznań — Łódź 29:20 (17:9).

Poznań jest lepiej zgrany i b. celny w strzałach do kosza. Kosze zdobyli dla Poznania: Grzechowiak 7, Elbranowski, Różycki i Kasprzak po 6, Szymura 4. Dla Łodzi: Pilc 5, Owczarek 6, Zalasiewicz i Przygoński po 4. Kopczyński 2.

Kraków — Warszawa 35:31 (12:15).

W perwszej połowie prowadzi Warszawa, jednak po przerwie opada na siłach. Kosze dla Krakowa zdobyli: Zdzsławsk 14, Sztok 8, Miodowski 6, Baran 4, Andrzejewski 2, Sztok 1. Dla Warszawy: Zgliński 12, Gregołajtis 3, Bednarek 4 Palaszewski, Lutz i Nowakowski po 2, Szel 3 i Kruszewski 1.

Poznań — Warzawa 32:24 (16:13).

Gra b, szybka Bramki dla Poznania strzelili: Różycki 12, Grzehcowiak 8, Patrzykont 5, Łój 2, zaś dla Warszawy: Gregołajtis 6, Zgliński 5, Ałaszewski 6, Kowalski 2, Nowakowski 5, Lutz 1

Kraków — Łódź 36:29 (25:14)

Łodzianie ustępowali przeciwnikowi technika. Kosze dla Krakowa zdobyli: Zdzisławski 12, Miodoński 4, Stok 8, Baran 5, Michalski 2 Andrzejewski 2, Resishc 8, Dla Łodzi: Pilc 6, Zalsiewicz 7, Owczarek 3, Rybarczyk 2, Bujnowicz 1,

W ogólnej klasyfikacji, jak przewidywaliśmy, pierwsze miejsce zajął Poznań, który był reprezentowany przez mistrza Polski — KPW. Poznań przewyższał pozostałe zespoły zgraniem, szybkością i orjentacją.

Następne miejsce zajął Kraków technicznie dobry i fizycznie przewyższający nawet Poznań, jednak gorszy strzałowo i kombinacyjnie.

Warszawa również dobrze zaawansowana technicznie miała zespół b. nierówny.

Łódź nadrabiała braki techniczne ambicją jednak niewiele mogła zdziałać, gdyż do końca nie wytrzymała tempa zawodów.

* * *

W ramach imprezy odbył się również finałowy mecz w koszykówkę żeńską o puhar zimowy PZGS między IKP a ŁKS-em. Zwyciężyła drużyna IKP w stosunku 17:7, kwalifikując się do rozgrywek międzyokręgowych. Pozatem w meczu siatkówki żeńskiej w dniu wczorajszym HKS pokonał ŁKS 15:9 (15:4).

Sport w kilku słowach.

W meczu piłkarskim w Gdańsku tamtejsza Gedanja pokonała po ładnej grze drużynę Schupo w stosunku 4:2.

Zbyszko - Cyganiewicz odniósł nowy sukces Walczył on w Barcelonie ze znanym atletą Umerto -Artiuo którego położył na łopatki już w 13 minucie.

— Doskonały pięściarz krakowskiego Wawelu Chrostek zamierza się przenieść do Warszawy i wstąpić do CWS-u.

— W Ktowicach miał się odbyć mecz hokejowy między reprezentacją Śląska a reprezentacją Berlina, który jednak ze względu na zły stan sztucznego lodowiska został odwołany.

— W meczach piłkarskich na Śląsku ligowy Ruch pokonał KS Rybniki 6:1 (3:0), zaś AKS Chorzów zremisował z Czeladzkim KS 4:4 (0:3).

— W meczu piłkarskim w Gdańsku tamtejsza Gedanja pokonała po ładnej grze drużynę Schupo w stosunku 4:2.

— Zbyszko - Cyganiewicz odniósł nowy sukces. Walczył on w Bercelonie ze znanym atletą Umberto - Artino, którego położył na łopatki już w 13 minucie.

— Doskonały pięściarz krakowskiego Wawelu, Chrostek, zamierza się przenieść do Warszawy i wstąpić do CWS-u.

— W Katowicach miał się odbyć mecz hokejowy między reprezentacją Śląska a reprezentacją Berlina, który jednak ze względu na zły stan sztucznego lodowiska został odwołany.

— W Toruniu rozegrane zostały zawody gier sportowych o mistrzostwo Pomorza.

W siatkówce męskiej Gryf wygrał z Sokołem 2:0, w drugiem spotkaniu Gryf pokonał KPW 2:1, trzecie zwycięstwo odniósł Gryf nad TKS Strzelec 2:0. Strzelec przegrał również z drużyną Sokoła 1:2.

W siatkówce żeńskiej Gryf pokonał Sokoła 2:0 i Sokół Grudziądzki walkowerem z powodu niestawienia toruńskiego KS Strzelec 2:0.

W spotkaniu z KPW Gryf przegrał 1:2.

Trzecie spotkanie pomiędzy Gryfem a Sokołem Grudziądzkim nie doszło do skutku ze względu na niestawienie się Sokoła Gryf zatem wygrał spotkanie walkowerem.

— Łyżwiarz węgierski Hidveg ustalił w Budapeszcie nowy rekord węgierski na 5000 metrów, osiągając doskonały czas 8:49.8.

— W poniedziałek w Schwarzwaldzie przy doskonałych warunkach śnieżnych odbył się konkurs skoków. Pierwsze miejsce zajął Norweg, Birger Ruud, uzyskując najlepszy skok dnia — 71 metrów.

— Wszystkie zapowiedziane na święta zawody narciarskie w Szwajcarji zostały odwołane ze względu na fatalne warunki śnieżne. — Rozegrano jedynie szereg spotkań hokejowych. Wyniki były następujące: Cambridge — Arosa 3:2, Grasshoppers — Oxford 5:2. Zwycięzca puharu Spenglera z Diavoli — Possoneri z Medjolanu pokonał reprezentację Bazylei 6:3.

— Podczas wiejkiego konkursu skoków wpobliżu miasta Gloevik najdalszy skok ustalony uzyskał Kongsgaard — 76 m. Pierwsze miejsce w konkursie zajął Kaare Wahlberg ze skokami 70 75.

— Drużyna hinduskich hokeistów w Anglii pokonała w hokeju berlińskich akademików w stosunku 3:2 (1:0).

Co zgotować jutro na obiad?

Rosół z makaronem. Sztuka mięsa z chrzanem. naleśniki z serem.

Szermierze warszawscy w Łodzi.

W niedzielę bawiła w Łodzi drużyna szermiercze warszawskej Legji, która rozegrała w lokalu PKS-u przy ul. Żeromskiego towarzyskie mecze szermiercze na szablę z Policyjnym Klubem Sportowym i WKS-em.

Mecz Legji z PKS-em zakończył się zwycięstwem Legji w stosunku 12:4, zaś mecz z WKS zakończył się zwycięstwem łodzian w stosunku 9:7.



15 PISARZY I 12 PLASTYKÓW.

Pierwszy tegoroczny zeszyt miesięcznika „Tęcza" wypełniony jest szeregiem doskonałych artykułów i pięknych ilustracyj. Wystarczy wymienić nazwiska pisarzy i artystów, których prace złożyły się na ten numer. Pisarze: Paweł Cazin, Adolf Dygasiński, Gustaw Morcinek, Ignacy Nikorowicz, Stanisław Wasylewski, Edward Woroniecki i in. Artyści: Władysław Skoczylas, Stanisław Ostoja - Chrostowski, Henryk Czaman, M. Duninówna, Wit Gawęcki, Wiktorja J. Goryńska, Janina Konarska, Tadeusz Kuliszewicz, L. Pawlikowska, Podoski, K. Sopoćko i inni. Noworoczny zeszyt „Tęczy" dobrze reprezentuje poznański miesięcznik, pismo, które wchodzi w 10 rok swego istnienia.

W numerze wspomnianym znajduje się wezwanie Wydawnictwa, które prosi polskie koła czytelnicze, aby żądały numeru okazowego „Tęczy" z administracji pisma — Poznań, Al. Marcinkowskiego 22.

„WACUŚ" w kinach Metro i Adria.

„Wacuś" jest magnesem dla łodzian, rozmiłowanych w Dymszy, Jadzi Andrzejewskiej i chórze Dana.

Doskonały scenarjusz „Wacusia" skrzy się beztroskim humorem oraz zeskakuje szalonemi kawałami i sytuacjami, które wywołują na widowni prawdziwe salwy śmiechu. „Wacuś" jest pierwszorzędną filmową komedją, żywą, barwną, o doskonałem tempie. Reżyser Waszyński wykorzystał po mistrzowsku świetną obsadę artystyczną i scenarjusz.

Czego w tym filmie niema?! Jest romans Dymszy z Andrzejewską, są cudowne piosenki chóru Dana, genjalne epizody Ćwiklińskiej, Orwida i Grabowskiego, mecz piłki nożnej dwóch klubów: „Sztuby" i „Gola"... Wreszcie sam Dymsza!!! Dymsza jako uczniak i Dymsza jako taksator w lombardzie...

Do

WIEDNIA

wycieczka 7 i 14 dniowa

od zł. 95.—

Odjazd 18 stycznia

Zapisy

Wagons-Lits-Cook

Piotrkowska 68

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Przedziwny stop
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Oczy księżniczki Fathmy
Adria — Wacuś
Casino — Manewry miłosne
Corso — Zew dzikich marynarze.
Czary — Tajemnica Peraku
Dom Ludowy — Co mój mąż robi w nocy?
Europa — Raj na ziemi
Grand-Kino — Chińskie morza.
JAR — na scenie: Licytacja świata; na ekranie: Komenda serc
Metro — Wacuś
Mimoza — na scenie: Wszyscy o tem mówią; na ekranie: Kwiaciarka z Prateru
Mirаż — Wyprawy krzyżowe
Przedwiośnie — Rapsodja Bałtyku
Palace — Kocham wszystkie kobiety
Rakieta — Epizod
Rialto — Księżniczka czardasza
Sztuka — To lubią mężczyźni!
Zachęta — 1) Dwie sieroty; 2) Julika

WYSTAWY.

Wystawa Plastyków Polskich — Piotrkowska 150

WINSZUJEMY:

Jutro: Sewerynowi
Wschód słońca 7,43
Zachód słońca 15.41
Długość dnia 7,58
Przybyło dnia 0,11
Tydzień 2.

Żurnale mód

NA SEZON JESIEŃ — ZIMA

w bogatym wyborze są do nabycia w biurze Dzienników i ogłoszeń PROMIEŃ"

Łódź, Andrzeja Nr. 2 tel. 112-88

Zarozumiali ludzie.
Śmiesznostki mężów nauki.
NASI PRAOJCOWIE BYLI ŚMIESZNI — A MY?

Człowiek jest na swoją wiedzę naogół bardzo zarozumiały. Mało jest tylko ludzi, którzy razem ze starożytnym filozofem potrafią powiedzieć o sobie: Wiem, że nic nie wiem. Do tych nielicznych należał zmarły w tych dniach prezydent Akademji Francuskiej prof. Charles Richet. Był to człowiek olbrzymiej wprost wiedzy, a mimo to, a może właśnie dlatego, miał o sobie wyobrażenie nader skromne, ale i drugich potrafił brać pod lupę i wytykać im ich naukowe śmiesznostki ,jak to wynika z poniżej przytoczonej jego rozprawki.

„Linne, tworząc swój system gatunków, nazwał człowieka „Homo Sapiens" tj.:

człowiek mądry.

Lecz jak mało uzasadnione jest takie wyróżnienie człowieka, dowodzą niezliczone przykłady oślej wprost głupoty, tak, iż nazwa jego brzmieć powinna „Homo Stultus" czyli człowiek głupi.

Przed niewielu laty poważny wcale pisarz Ernst Haeckel poważył się napisać dzieło o siedmiu tajemnicach wszechświata. Siedem tajemnic w wszechświecie, podobnie jak mamy siedem dni w tygodniu, siedem ramion u świecznika świętego i siedem faz w stworzeniu świata. Dlaczego siedem, a nie dziesięć, albo dwanaście, albo tysiąc albo miljardy tajemnic w wszechświecie. Żadna z tych tajemnic dotąd

nie została odkryta

i prawdopodobnie też nigdy nie przestanie być tajemnicą. Przykład: co wiedzieliśmy przed Pasteurem o przyczynie chorób? Van Helmont opowiada, że z włożonej do glinianego garnka koszuli powstały myszy. Parcelzus, który sam uważał się za genjusza wiedział, że kamienie posiadają siłę magnetyczną zapomocą której kierują losami ludzkiemi. Ambrozius Paraeus widział na własne oczy żywych djabłów, a lekarze 16 wieku opowiadają uczenie i z namaszczeniem o komicznych konwulsjach i koziołkach ,jakie wykonywały złe duchy, gdy naskutek ich zaklęć wyskakiwały z ciał pacjentów. Jakaż to śmieszna kolekcja, o śmieszności bolesnej powstałaby gdyby się na nowo opublikowało wszystkie przez największych uczonych i profesorów na uniwersytecie uroczyście wygłaszane głupstwa. Nawet, ktoby otworzył pierwszą lepszą stronnicę jakiegokolwiek dzieła Pliniusza, Arystotelesa, Galenusa, Galili'ego lub Leibnitza, a więc największych wśród wielkich, musiałby ze zdumieniem stwierdzić ile tam mieści się ignorancyj, a przedewszystkiem także łatwowierności. Jeżeli już mistrzowie myśli ludzkiej tyle potrafili nabredzić głupstw, to cóż dopiero mówić o masie pospólstwa ludzkiego. Nie rozumieli oni nic z niczego, a przecież wierzyli, że wszystko z wszystkiego rozumieją.

„Dzięki swemu uporowi, przeciwko wszystkim argumentom i dowodom ślepy sceptycyzm stoi na tym samym poziomie, co łatwowierność, tak, iż właściwie nie wie się wcale co z obojga jest głupsze: czy wierzyć bez jakiegokolwiek dowodu, lub czy też wogóle nie wierzyć w żaden dowód. W swem niezrównanem dziele o cyrkulacji krwi William Harvey pisze, że słyszał

bicie serca w piersi.

Pewien lekarz włoski odpowiedział mu: Złudzenie, całkowite złudzenie. W Londynie być może słychać ton serca, w Wenecji nic o tem nie wiemy. Bernard de Pallisy, Buffon i inni przyrodnicy stwierdzają, że w pewnych warstwach górskich znajdują się muszle skamieniałe. Voltaire, ów dowcipny i genjalny Voltaire, usiłuje wmówić ludziom że te szczątki zamierzchłej przeszłości przyniesione zostały przez pielgrzymów z ziemi świętej i rozsypane w górach.

„Biedni ci nasi przodkowie". Lecz nie szydźmy z nich, bo być może, że za tysiąc lat, albo jeszcze wcześnej teorje nasze w dziedzinie fizyki, chemji, astronomji i medycyny będą tak przestarzałe, że tylko ten będzie o nich mówił, kto będzie je chciał wyszydzić. A jeżeli jaki znakomity profesor w przyszłości dalszej czytać będzie swym uczniom fragmenty z naszych dzieł dzisiejszych, wywoła tem tylko

wybuchy śmiechu.

I nasi uczniowie śmieją się z tego, gdy im dzisiaj mówimy o tem, że jeszcze przed 80 laty lekarze jednemu pacjentowi w ciągu kilku miesięcy niemniej niż dwieście razy puścili krew. I jak to jeszcze przed 50 laty chirurdzy tuż przed operacją instrumenty swoje wycierali w fartuch operacyjny.

„Bądźmy skromni. Nasi praojcowie wydają się nam śmieszni. A my? Jakże nas sądzić będą nasi wnukowie? Zupełnie tak samo jak my tamtych. Bo przecież jesteśmy z tej samej gliny ulepieni, co i oni".

Ofiara



— Towarzysze, jeden z nas musi się poświęcić, bo inaczej przyjdą prawdziwi myśliwi.

Polowanie na aligatory.



Schwytanie żywego aligatora, długości 5 metrów w dżunglach południowej Ameryki.

Do szkoły nie dawać dzieciom wędlin, ani jaj lub sera.
PRAKTYCZNE I ZDROWE MENU.

Łatwo jest wygłaszać nauki i konieczności zreformowania naszego odżywiania, lecz jak w praktyce spełnić te zadania? Jak ułożyć menu zgodnie z modnemi hasłami dzisiejszej nauki o odżywianiu.

Przed tem pytaniem staje każdy, kto zajmuje się bliżej kwestją odżywiania, a zwłaszcza matki, które chciałyby jaknajlepiej odżywiać swe dzieci, a nie potrafią praktycznie zastosować ostatnich zdobyczy wiedzy. Nie dość, że

skromny budżet domowy

nie pozwala na żadne „wymysły", a na dobitek dzieciak grymasi tak, że trzeba się dobrze nagłowić, żeby to pożywienie było naprawdę zdrowe. Trudno jest istotnie podać dokładnie, co powinno dziecko jeść w ciągu dnia. Zależy to od jego wieku, wagi temperamentu. Jeśli jednak podamy schemat diety dla dziecka zdrowego w wieku szkolnym, to każda matka z łatwością potrafi go zastosować i u swego dziecka, wprowadzając tu i owdzie niewielkie poprawki.

Najważniejsze pytanie to, ile razy dziennie dziecko powinno jeść? — Nie więcej, jak 5 razy, przyczem 3 posiłki odgrywać powinny zasadniczą rolę t. zn. powinny w zupełności zaspakajać uczucie głodu, a dwa powinny być bardzo skromne. Pozatem bezwarunkowo nie należy dziecku dawać nic do jedzenia.

Pierwsze śniadanie powinno dziecko jeść na pół godziny przed udaniem się do szkoły Składać się ono powinno ze szklanki mleka z dodatkiem kawy lub kakao (jeśli przyzwyczailiśmy je do tego) i z kromki dobrze wypieczonego lub razowego chleba z masłem. Bułek i chleba pozbawionego skórki

nie poleca się

ze względu na zęby, które przez żucie twardszych pokarmów ulegają oczyszczeniu a przy jedeniu lepkich ciast powlekają się warstwą fermentującej masy, niszczącej zęby.

Drugie śniadanie, zabierane do szkoły, nie powinno zawierać nigdy wędlin, ani jaj i sera. Powinno natomiast składać się z owoców (np. z jabłek itp.), a w wyjątkowych wypadkach można do tego dołożyć niewielką kromkę chleba z marmeladą lub konfiturą.

Obiad jak zwykle powinien się składać z jakiejkolwiek zupy byleby jej tylko

nie było za dużo;

drugie danie z porcji mięsa nie większej niż 75—100 gramów, kaszki lub kartofli i większej ilości, przynajmniej dwu gatunków jarzyn. Legumin należy unikać a zamiast nich lepiej podać świeże owoce na deser. Kromka chleba, zjedzona w czasie obiadu, zastąpi doskonale tę wartość odżywczą, jaką przedstawia legumina.

Na podwieczorek wystarczy szklanka lekkiej herbaty z mlekiem w lecie woda z sokiem i bułeczka lub kromka chleba z masłem. Ostatni posiłek, a więc kolacja, powinna być — wbrew dotychczasowym zwyczajom — przyśpieszony o 2 godziny tj. powinien przypadać między 6—7, by dziecko nie szło do łóżka z pełnym żołądkiem. Na kolację powinno dziecko dostać pożywną zupę mączną, kleik lub kluski, może być także kaszka, a do tego trochę jarzynki i niedużo owoców.

Oto proste, zdrowe i niedrogie menu dla młodego obywatela.

Dziewice w... koszykach
Trzcina na straży cnoty.

Plemię Uru zamieszkuje Afrykę w okolicach rzeki Zambezi. Dzikie jest to murzyńskie plemię, które niedawno odwiedził dr Roberts. W jednym z angielskich miesięczników opisuje on barwnie zwyczaje tego plemienia. Wśród innych, znajdujemy i taki interesujący szczegół. Obyczaje są w tem plemieniu

dość rozluźnione,

mężczyźni jednak pragną pojmować za żony tylko takie kobiety, których moralności nic nie można zarzucić. Wódz plemienia nakazał więc, aby każdą dziewczynę, kończącą szósty rok życia, opleść w trzcinę i oddać pod opiekę starych, do tego wyznaczonych kobiet, którym nadane zostało prawo zabicia każdego mężczyzny, któryby się zbytnio zbliżył do strzeżonych dziewcząt

Od pięciu do sześciu lat żyją dziewczynki w tych koszykach. Raz do roku w określony dzień następuje uroczysty akt ukończenia koszykowego wychowania, a zarazem odbywają się wesela.

Dziewczęta w koszach przewożone są na plac przed szałas wodza. Stawia się je w rzędzie, naprzeciw którego staje drugi rząd młodych mężczyzn, kandydatów na mężów.

Król, wódz plemienia, wybiera pierwszy.

PODSŁUCHANE

„ARCYDZIEŁO".

— Jak się usuwa plamy z płótna?

— Czy pan znowu namalował jakiś obraz?

W RESTAURACJI.

Gość studjuje kartę.

— Czem mogę służyć? — pyta kelner.

— Proszę poprosić gospodarza!

Po chwili zjawia się właściciel.

— Panie gospodarzu — powiada gość — ta miejscowość nie leży ani w górach, ani nad morzem. Dlaczego w takim razie ceny są takie wysokie i takie słone?

ODGADŁA.

Mąż (po wczesnym powrocie): — Niema nic lepszego nad ognisko domowe.

— Żona: — Pokłóciłeś się z kolegami w knajpie?

9

WITOLD POPRZĘCKI

ZŁA DROGA

Powieść kryminalna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Pod koła autobusu rzuciła się dziewczyna uliczna Uratowano ją w ostatniej chwili. Jeden z przechodniów p. Dahowski zabrał ją do domu.

* * *

A gdy Mela przystanęła nieśmiało przy drzwiach, zawołał:

— Śmiało! Nie bądź dzieckiem i nie zachowuj się, jak zbity pies...

Podeszła bliżej. Jakiś skonkretyzowany zamiar rozwiał się, jak mgła.

— Zdaje mi się, że coś masz do powiedzenia —odezwał się wreszcie Stefan po chwili milczenia.

To ją speszyło jeszcze bardziej, ale, nie wiedząc co robić, przysunęła się blisko, siadła obok kanapki i oparła głowę o niego. Pogładził ją po głowie. jak dziecko...

Uczuła jakieś miłe ciepło, płynące od jego ręki magnetycznym strumieniem. Wydało jej się, że cokolwiekby powiedziała, ten człowiek nie wypędzi jej na ulicę, że wszystko jej daruje, nawet to, że „Rudy Janek"... Nie! o tem nie można mu nic powiedzieć.

Stefan zaś widząc, że ona nie ma nic do powiedzenia, tylko tak przyszła przytulić się, jak do kogoś miłego... spowrotem wziął się do czytania. Nie przyszło mu do głowy, że Mela może mieć w sobie jakiś dramat, który chce mu powierzyć. Sądził, że wobec stosunku. jaki względem niej zachowuje— nie trzeba specjalnej odwagi, żeby się zwierzyć z każdym kłopotem.

Pogładził ją jeszcze raz— prawie machinalnie i... czytał dalej. W pewnej chwili jednak poczuł, że Mela pod jego ręką przeciąga się, jak kot i ani się spostrzegł, jak przytuliła się do niego, zajmując resztę wolnego miejsca na kanapce. Nie wzbudziło to w nim żadnych podejrzeń... Ot! dziecko, spragnione pieszczoty...

A tymczasem „dziecko" przywarło całem ciałem do niego i... zaczęła całować tak. że Stefan uczuł lekki zawrót głowy. Oddał jej nawet pocałunek, którym został „trafiony" w usta...

A wreszcie Mela wyjęła mu książkę z ręki, odłożyła nabok, objęła go obydwoma rękami i przysunęła się jeszcze bliżej.

Spokojnie tykał zegar ścienny, z ulicy dochodził tak samo jak owej pierwszej nocy, zgiełk klaksonów i głuchy odgłos tramwajów. Tylko ten zgiełk był teraz znacznie intensywniejszy, jak intensywniejsze było bicie serca Meli.

Całkowita przytomność wróciła im dopiero wtedy, gdy już zapadł zmierzch.

VII.

POLOWANIE NA... CZŁOWIEKA.

Nadkomisarz Artur Dahowski był naogół człowiekiem niedostępnym oschłym a czasem nawet gwałtownym. Bali się go wszyscy podwładni jak ognia, tembardziej. że chodziły słuchy. jakoby z przyczyny właśnie tego charakteru—Dahowski zerwał z rodziną...

— Jeżeli rodzina z nim nie wytrzymała — rozumowali policjanci — to niby jakim sposobem my możemy wytrzymać?

Wytrzymywali jednak.

O inną posadę nie jest łatwo. a z policjantów, podległych komendzie powiatowej — tylko ten mógł zostać skazany na redukcję. kto się bardzo kiepsko spisywał. Jednakże między entuzjastyczną pracą dobrze płatnego urzędnika. a pracą człowieka zastraszonego — zawsze jest pewna różnica.

Jako urzędnik — Artur Dahowski nie miał w sobie równego. Nie było tygodnia, żeby nie zajrzał do kartotek i nie wyciągnął z nich czegoś, co stawiało wszystkich podwładnych na nogi. Nie było dnia, żeby któremuś z podwładnych nie dostał się „obsztorc". jak zwykli byli mawiać „obsztorcowani".

Tego dnia jednak burza wisiała w powietrzu już od dłuższego czasu. Tak przynajmniej twierdzili wtajemniczeni, którzy zauważyli, że nadkomisarz od ośmiu dni nie zaglądał do kartoteki przestępców. a od trzech dni nikogo nie zwymyślał. To znaczy, dziś musi być burza, jakiej jeszcze nie było...

Jakoż niedługo oczekiwali wtajemniczeni i niewtajemniczeni.

Nadkomisarz, zaledwie wszedł do biura, kazał sobie wynaleźć akta! „Jan Roś"...

Momentalnie poderwali się dwai biuraliści. W przeciągu dwóch minut akta znalazły się na biurku. W trzy minuty później do gabinetu nadkomisarza Dahowskiego wezwany został komisarz Bokiewicz. Do uszu nie podsłuchujących nawet doszły mocne wyrazy. któremi Dahowski „zmaścił" wezwanego...

Wobec tego przodownik Sikorek nie czekając, aż jego zwierzchnik wyjdzie spod tego zimnego prysznicu słów, wziął słuchawkę telefonu:

— Gasecki? Przygotujcie tam wszystko do obławy... Jeszcze nie wiem. ale zrobimy napewno. bo teraz stary sztorcuje komisarza. Napewno, napewno. Nic nie szkodzi. każcie ludziom przygotować się.

Zmierzch zapadał gdy na szosie wiodącej z Warszawy do Błonia przodownik Sikorek stanął ze swymi ludźmi. Z drugiej strony nadjeżdżał już „mamer na kółkach", ponura instytucja, popularna na bruku warszawskim. tak samo, jak i wszędzie.

— Dziś pusta nie wróci — prorokuje jeden z posterunkowych.

— A skąd wiecie? — pyta jeden z cywilów.

— Dziś idziemy „na [illegible]aka".

Pytający, jakiś reporter z Warszawy, częstuje wszystkich papierosami. W świetle zapałki zobaczył na jednym z posterunkowych poprzez niedopiętą marynarkę — stalową „koszulkę" i kawałek pancerza.

— A to poco?

— Nigdy nie zaszkodzi — odpowiada zagadnięty. — W tej koszulce to już ładne parę noży uwięzło. Jużbym nieraz przejechał się na tamten świat. Niektórzy z nich są bardzo odważni. Niektórzy desperaci...

Od tych słów po skórze reportera przechodzi lekki dreszcz emocji. albo... strachu.

— Co teraz będziemy robili?

— Ano. wyczekamy tu z godzinę. ze dwie. aż się komisarz zorjentuje. że pomiędzy nami nikt nie przecieknie...

W tym momencie na szosie pokazuje się światło. Posterunkowi rozeszli się już po trzech na wszystkie strony. już z pewnością założyli całą „sieć".. Światło zbliża się bardziej i wreszcie widać że to samochód.

— Trzeba będzie zatrzymać — decyduje jeden z posterunkowych.

(d. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.